

Limanowski artysta malarz Franciszek Mrażek



Fot. Dariusz Ociepka

**W naszym mieście
dzieci się nudzą**

**Prezentujemy
limanowską
firmę - "Emiter"**

**Śladami
"dobrodziejów"
- wielkich proboszczów
Ziemi Limanowskiej
ks. K. Łazarski**

**Gdzie szukać
„władz” Limanowej**

**Zaginiony świat
limanowskich Żydów**

**Co pisali dawniej
o Limanowej
- lata 1970-72**

**Strony dla
przedsiębiorczych**

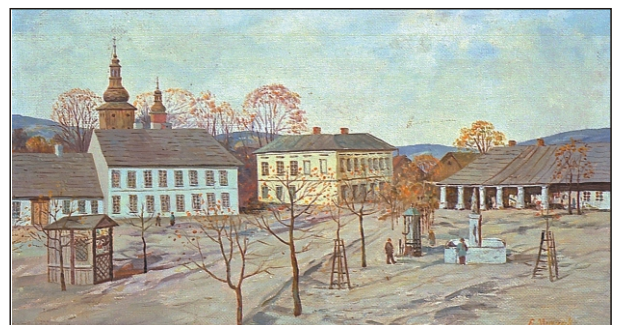
**Święty Walenty
- Patron Limanowej**



Malarstwo Franciszka Mrazka



**“Nie tylko wielkie nazwiska
wywołują zdumienie i zachwyt”**



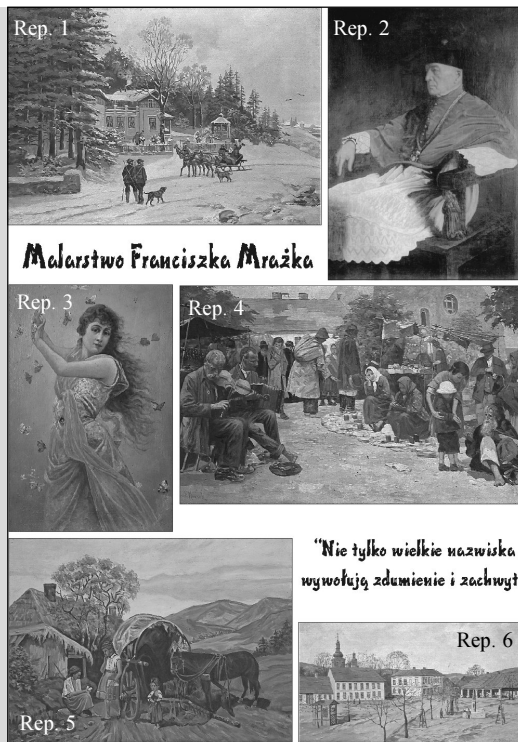
Opis reprodukcji obrazów ze strony 2

- Reprodukcja 1. - „Leśniczówka” - obraz ze zbiorów córki Danuty.
Reprodukcja 2. - „Ks. Prałat Kazimierz Łazarski” - ze zbiorów parafii limanowskiej.
Reprodukcja 3. - „Portret kobiety symbolizującej wiosnę” - ze zbiorów syna Krzysztofa.
Reprodukcja 4. - „Jarmark na rynku w Limanowej w 1929 r.” - ze zbiorów Muzeum Limanowskiego.
Reprodukcja 5. - „Tabor cygański” - ze zbiorów córki Danuty.
Reprodukcja 6. - „Limanowski Rynek z okresu międzywojennego” - ze zbiorów Muzeum Limanowskiego.

Reprodukcje obrazów: Franciszek Natanek

Artykuł Jolanty Bugajskiej o limanowskim artyście malarzu Franciszku Mrażku publikujemy na stronach 12-13.

Redakcja „Echa” dziękuje za udostępnienie obrazów Danucie Nieznalskiej, Krzysztofowi Mrażkowi, Wiesławowi Biedroń oraz Janowi Wielkowi.



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała

Limanowa po raz dziesiąty brała czynny udział w akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Tegoroczną WOSP wspomogła: Restauracja „Siwy Brzeg”, pracownicy Banku Przemysłowo - Handlowego O/ Limanowa oraz oczywiście mieszkańcy miasta, którzy nie omijali 78 wolontariuszy ze szkół średnich kwestujących na naszych ulicach. Do zbiórki włączyły się także cukiernie: Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej oraz Haliny Drożdż, które upiekły Dwa Jubileuszowe Torty przeznaczone na licytację. PKS Limanowa zapewnił bezpłatny transport dla Zespołu „Lachy”, natomiast Firma Tomasza Tokarczyka użyczyła trzech limanowskich parkingów, gdzie zamiast opłaty parkingowej zbierane były datki na Wielką Orkiestrę.

Limanowski Dom Kultury z tej okazji zorganizował program, z którego dochód w całości został przeznaczony na konto Fundacji.

W sumie, dzięki ludziom wielkiego serca, w Limanowej zebrano 21 tys. 765 zł. (nie licząc waluty obcej).

Kandydaci do tytułu Człowiek Roku 2001

Już po raz dziesiąty „Gazeta Krakowska” organizuje plebiscyt na Człowieka Roku 2001. W tym roku wśród 150 kandydatów znalazło się trzech reprezentantów Limanowej. Są to: **Marek Czeczotka** - dyrektor SP nr 3 i GM nr 4 w Limanowej, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, przewodniczący Związku Limanowian, prezes Koła Myśliwych „Ostra”; **Stanisław Gagala** - prezes Zarządu firmy Gold Drop;

Stanisław Strug - działacz na rzecz kultury fizycznej i sportu, prezes MKS Limanovia. Gratulujemy i trzymamy kciuki! Rozstrzygnięcie plebiscytu nastąpi w marcu.

Otwarcie poselskiego biura

W dniu 6 lutego w Limanowej otwarto filię biura poselskiego posłów SLD - Kazimierza Sasa i Jana Knapi-ka. Mieści się ono w budynku przy ulicy Kościuszki 6. To już trzecie biuro poselskie w Limanowej. Na otwarcie biura przybyło szereg zaproszonych gości, m. in. przedstawiciele władz samorządowych powiatu limanowskiego, Gminy Limanowa, wielu członków SLD oraz mieszkańcy miasta. Ubolewano nad tym, że w regionie limanowskim nie ma ani jednego radnego z SLD. ►

► Posłowie stwierdzili: „*chcemy to zmienić i przygotować program i kandydatów przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi. Pragniemy przekonać mieszkańców Limanowszczyzny, aby wybierali ludzi spod znaku SLD*”. Mówiono o wielu problemach, jakie nurtują mieszkańców miasta. Jak stwierdził m. in. poseł Kazimierz Sas: „*Będą tu mogli przyjść mieszkańcy i przedstawiciele instytucji z trudnymi do rozwiązania problemami i sprawami wymagającymi interwencji*”. Posłowie będą pełnić w nim dyżury. Biuro w Limanowej czynne będzie w poniedziałki od godz. 10⁰⁰ do 16⁰⁰ oraz od wtorku do piątku od 15⁰⁰ do 18⁰⁰.

Jasełkowy sukces „Limanowian”



Osiem najlepszych zespołów regionalnych i teatralnych z czterech województw południowej Polski rywalizowało w IV Małopolskich Spotkaniach Zespołów Jasełkowych. W dniach 2 i 3 lutego w Centrum Kultury w Żegocinie występy oceniała komisja artystyczna w składzie: Jadwiga Adamczyk - muzykolog, Franciszek Palka - artysta plastyk, scenograf i Henryk Cyganik - literat, teatrolog, przewodniczący Jury.

Duży sukces odniósł Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Limanowianie” zdobywając I miejsce i nagrodę Dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. Jasełka „Limanowian” uzyskały wysoką ocenę Jury oraz wiele braw od licznie zgromadzonej publiczności. Młodzi artyści - aktorzy zagrali swoje role wyraziście i przekonująco. Całość przeplatana była pastorałkami i kolędami opracowanymi przez kierownika zespołu Ludwika

Mordarskiego. Widowisko jasełkowe Zespół przedstawił również na scenie LDK dla mieszkańców miasta oraz gości wypoczywających w czasie ferii w Limanowej.

Motywuując I miejsce zespołu „Limanowianie” w IV Małopolskim Spotkaniu Zespołów Jasełkowych Komisja artystyczna napisała:

„*Regionalny zespół „Limanowianie” z Limanowej przedstawił w konkursie widowisko przede wszystkim mocno osadzone w tradycji teatru jasełkowego, a przy tym pod względem artystycznym oszczędne, czyste inscenizacyjnie, w grze aktorów wyraziście pełne dramatyzmu. Limanowianie potrafili zachować plebejskość tego gatunku teatru, jego związek z regionem (gwara, wykorzystanie lachowskich melodii i pastorałek), a jednocześnie wprowadzili pewne elementy dobrego rzemiosła teatralnego, jak np. wprowadzenie śpiewu jako formy dialogu rozwijającego akcję, zastosowanie w formie międzyaktowych przerywników - intermediów (śpiew aniołów, taniec Żyda z Diabłem), umowność rekwizytów teatralnych, maksymalne wykorzystanie języka muzyki w przedstawieniu. Zobaczyliśmy widowisko dostojne i godne, bogate pod względem dramaturgicznym i muzycznym, mocno osadzone w kulturze regionu Lachów Limanowskich, a przede wszystkim oparte o stare teksty i tradycyjny scenariusz jasełkowy. Był to spektakl pod każdym względem perfekcyjny*”.

Koncert noworoczny

20 stycznia w sali widowiskowej Limanowskiego Domu Kultury odbył się Koncert Noworoczny. W wykonaniu nauczycieli i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Limanowej można było usłyszeć m.in.: „Oczy czarne” - romans rosyjski, fragmenty musicalu „Skrzypek na dachu”, „Tango” Piazzola, „Walc” Chopina, oraz Pastorałki.

Wiadomości na stronach 3 i 4 przygotowali: Jolanta Bugajska, Leszek Mordarski, Stanisław Ociepka.

Wspaniali pomysli

W roku 2001, aby budżet miasta zrównoważył się tzn. aby dochody były takie same jak wydatki, Zarząd Miasta wymyślił, aby MZGKiM wpłacił do budżetu kwotę 500 000 zł (tyle brakowało po stronie dochodów). Na sesji Rady Miasta w dniu zatwierdzania budżetu radni wybrani do rady z listy Związku Limanowian przekonywali pozostałych radnych o braku logiki takiego rozwiązania, gdyż aby „EmPeGiek” mógł wpłacić żadaną przez „miasto” kwotę, musiałby najpierw ją wypracować, a to się wiąże z wyższymi cenami za wodę, śmieci i pozostałą działalność prowadzoną przez MZGKiM, którą muszą zapłacić mieszkańcy.

Przekonywali, iż zakładowi należy pomóc znajdując pieniądze na zakup nowego sprzętu jak np. śmieciarki, koparki itp., który byłby niezbędny przy wykonywaniu różnych prac ziemnych, a nie „zdzierać” z niego jeszcze wypracowane zyski. Niestety ta argumentacja nie przekonała koalicji rządzącej miastem i budżet przegłosowano. I co się okazało w tym roku? A no to, że MZGKiM zgodnie z ustaleniami przekazał 500 tys. zł budżetowi, a Urząd Miasta musiał od tej „darowizny” zapłacić podatek fiskusowi w wysokości 149 223 zł. Pomysł na „uratowanie” budżetu okazał się bardzo kosztowny, bo zamiast wydać 1,5 miliarda starych złotych na zakup niezbędnego sprzętu, musiano zapłacić „haracz” Urzędowi Skarbowemu. Niewiele mniejszą kwotę zapłacono „fiskusowi” w zeszłym roku. To się nazywa gospodarka prowadzona przez „doskonałych fachowców” od spraw finansowych. Zarządowi Miasta należy tylko pogratulować następnych tak wspaniałych pomysłów.

Ryszard Kulma



W naszym mieście dzieci się nudzą



Tu nie ma co robić!

Tu nie ma co robić! - skarżą się młodzi mieszkańcy Limanowej. - *Po południach nie mamy gdzie pójść, brakuje nam pomysłów na spędzanie wolnego czasu.* Takie opinie, wyrażane zarówno przez starszą młodzież jak i przez dzieci, niestety nie są rzadkością.

- *Na szczęście mam kolegów, z którymi spotykam się pod blokiem - mówi Krzysiek - uczeń szkoły średniej. - Chodzimy na siłownię, czasem siedzimy gdzieś w knajpce, ale raczej rzadko, bo są problemy z kasą. A tak po prostu siedzimy tutaj. Przyćmimy jakiegoś papierosa, pogadamy. Nuda...*

- *W lecie przynajmniej można wziąć rower i gdzieś pojeździć, albo iść na basen. Niestety, brutalna prawda brzmi tak, że w naszym mieście nie ma co robić* - dodaje Michał.

Podobne opinie mają studenci przyjeżdżający na weekendy w rodzinne strony. - *Nawet nie ma porządnej knajpki, w której można by spotkać się ze znajomymi. Wszędzie smród papierosów, albo towarzystwo w wieku gimnazjalistów* - skarży się Anka - studentka AGH.

Problem dotyczy nie tylko starszej młodzieży. Dzieci błąkające się po podwórkach z „kluczem na szyi” nie są niestety rzadkością. Szkół nie stać na organizację zajęć pozalekcyjnych. Nie ma więc szans, by dzieci mogły spędzać wolny czas rozwijając swoje zdolności na kółkach plastycznych, muzycznych, czy zajęciach teatralnych. Z powodu braku środków finansowych, minęły czasy świetności kół historycznych, biologicznych, matematycznych itp.

Rodzice i ich pociechy sami muszą myśleć, jak pożytecznie zorganizować czas wolny. Niestety, nie jest to takie proste. Po pierwsze nie wszyscy rodzice są zainteresowani tym, co poza domem robią ich dzieci. A po drugie okazuje się, że w naszym mieście po prostu brakuje atrakcyjnych propozycji spędzania wolnego czasu.

Z ankiety przeprowadzonej w klasie czwartej szkoły podstawowej wynika, że limanowskie dzieci uczestniczą w zajęciach: Szkoły Muzycznej, Klubu Limanovia (proponująca dla chłopców) oraz działającego przy limanowskiej parafii Kółka Misyjnego i Chóru Chłopięcego. Chwała tym instytucjom! Jednak wszyscy się chyba zgadzają, że ogólnie oferta jest zdecydowanie za skromna i za mało różnorodna.

Gdy nuda osiągnie...

Ci, którzy, nie znajdują propozycji dla siebie, spędzają czas... przed komputerem albo telewizorem. Te dzieci doskonale orientują się we wszystkich nowościach filmowych, a w ich rozmowach dominuje temat kolejnych wydarzeń z przygód Pokemonów, czy innych bajkowych stworów. W szkole myślą i rozmawiają przede wszystkim o kolejnym etapie gry komputerowej, którą koniecznie trzeba przejść.

Efektom jest, pomijając oczywiście niebezpieczny aspekt rodzącej się agresji, bierność i apatia.

Jak twierdzi psycholog Muriel James: *„Wszystkie dzieci lubią być widzami. Gdy jednak większość ich wolnego czasu mija na oglądaniu innych, nie rozwijają sprawności fizycznej, zdolności do współdziałania i twórczości. Ich naturalna ekspresja jest zablokowana i przyzwyczajają się raczej do obserwowania życia aniżeli do przeżywania go. Osoby takie w dorosłym życiu będą skłonne do pozostawiania na marginesie grup społecznych, będą raczej patrzeć jak inni pływają, tańczą, śmieją się i bawią (...).”*

Chyba nikt nie chce, aby tak zachowywali się przyszli mieszkańcy Limanowej?

Co z nich wyrośnie?

Apatia i bierność nie są jedynymi skutkami braku atrakcyjnych ofert spędzania wolnego czasu. Nie od dziś wiadomo,

że nuda i brak ciekawych zajęć, to jedne z przyczyn demoralizacji i przestępczości.

Spójrzmy zatem na dane przygotowane przez Sekcję Prewencji KPP w Limanowej na podsumowanie 2001r. Wynika z nich, że wprawdzie w ubiegłym roku nastąpił spadek przestępczości nieletnich w naszym mieście, ale jest to zdecydowanie efekt działań profilaktycznych policji a nie przybytku atrakcyjnych ofert dla młodych mieszkańców.

Z danych wynika, że w 2001 roku nieletni z powiatu limanowskiego dokonali 77 przestępstw. Stanowi to 4,1 % ogólnej liczby przestępstw dokonanych na tym terenie. Nie jest to może liczba zatrważająca, jednak w policyjnych kartotekach zewidencjonowanych jest ogółem 421 nieletnich, w tym 282 zagrożonych demoralizacją i 139 sprawców czynów karalnych.

Niepokojące jest obniżenie wieku nieletnich przestępców. Aż 9 sprawców czynów karalnych to dzieci poniżej 13 roku życia. 26 jest w wieku od 13 do 15 lat, 29 ma od 15 do 17 lat a 5 przekroczyło 17 rok życia. „Recydywiści” to tylko 37% z nich. Reszta popełniła przestępstwo po raz pierwszy. Między innymi z powodu nudy nieletni dokonali 20 fałszerstw kryminalnych, 13 kradzieży, 18 kradzieży z włamaniem, 3 rozboje, 5 uszkodzeń ciała, 2 bójkę i pobicie oraz kilka innych. Do tego trzeba dopisać 37 wykroczeń. Są to w większości wykroczenia drogowe oraz z ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

Dane w ogólnej skali może nie są szokujące. Lepiej jednak bić na alarm, zanim będzie za późno.

► Konflikty z prawem są może marginalnym, ale za to drastycznym skutkiem braku atrakcyjnych ofert spędzania wolnego czasu.

Brak ciekawych zajęć ma też inny aspekt, który może ujawnić się dopiero po latach. Chyba wszyscy się zgodzą, że pielęgnowane i podsycone w dzieciństwie zainteresowania procentują później. Niejednokrotnie stają się inspiracją do wyboru dalszej drogi życiowej. Przykładowo zaszczerpiona w młodości pasja do malarstwa, fotografii czy teatru może zaowocować bogatym dorobkiem artystycznym, a przynajmniej z pewnością jest życiową przygodą, którą z sentymentem wspomina się po latach. Gdy tego zabraknie strach pomyśleć na kogo zatem wyrosną młodzi mieszkańcy naszego miasta?

A może jednak...

Oczywiście problem braku ofert atrakcyjnego spędzania wolnego czasu nie dotyczy tylko Limanowej, ale jest kwestią ogólnopolską. Warto jednak, abyśmy w swoim małym środowisku zadbałi o przybytek ciekawych zajęć dla młodych. Wszak „*Takie będą Rzeczypospolite, jako ich młodzieży chowanie*”.

A może jednak nie jest tak źle? Może problem polega tylko na tym, że ciekawe propozycje nie są dostatecznie rozreklamowane. Prosimy zatem o kontakt! Napišemy o ciekawych zajęciach, w których mogą wziąć udział młodzi ludzie. Będziemy promować atrakcyjne propozycje spędzania wolnego czasu! Na naszych łamach młodzi (i nie tylko) będą mogli znaleźć informacje, gdzie warto się wybrać, w jaki sposób można spędzić wolne chwile.

Prosimy o przesyłanie informacji i ofert na adres Redakcji. Można też korzystać z adresu e-mailowego:

echo@limanowa.com.pl

Czekamy także na opinie i inicjatywę młodych ludzi!

Udowodnijmy, że w naszym pięknym mieście nie musimy się nudzić!

Dziękuję Sekcji Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Limanowej za udostępnienie danych.

Jolanta Bugajska

Święty Walenty - Patron Limanowej

*Święty Walenty - Miasta Patronie
Tyś jest w chorobach pomocą nam,
Z Matką Cierpiących przy Bożym tronie
Módl się za nami u niebios bram.*



Święty Walenty - witraż z Bazyliki MBB w Limanowej - rysunek W. Grabowskiego.

Limanowa czci swojego patrona już od zamierzchłych czasów. Kiedyś w starym kościele limanowskim Św. Walenty odbierał cześć w głównym ołtarzu. Po odnowieniu owego sędziwego kościoła, na początku XVII w., ołtarz Świętego Walentego zajął miejsce po lewej stronie. W głównym ołtarzu znalazła miejsce Matka Boska Anielska-Różańcowa. Główny orędownik grodu ponownie zajął miejsce w głównym ołtarzu, gdy na początku XVIII w. nastąpił generalny remont kościoła i MB Różańcowa odbierała cześć w odrębnej na ten cel zbudowanej dla Niej kaplicy. W roku 1713 proboszcz, kołator, parafianie i ci wszyscy, którzy dostąpili łaski uzdrowienia za przyczyną świętego Walentego, sprawili swemu orędownikowi koronę srebrną pozłocistą. Gdy 14 marca 1769r. pożar strawił ten zacny średniowiecz-

ny zabytek nowy wzniesiony kościół nosił już wezwanie Matki Boskiej Bolesnej, a Święty Walenty odbierał cześć w bocznym ołtarzu. Liczna rzesza wiemych przychodziła tutaj, by wypraszać łaski, toteż

ks. proboszcz Jan z (Mathy) Duszynski własnym sumptem dobudował do kościoła od strony południowej kaplicę p.w. Św. Walentego. Nie zapomniano o Patronie Miasta, gdy stawiano wspaniałą murowaną świątynię na początku XX w., bowiem wraz ze Św. Antonim odbiera on cześć w bocznej kaplicy od strony północnej. W niej to właśnie w jednym z okien znajduje się witraż z napisem na otoku: *Patronie miasta Św. Walenty - módl się za nami.* Ufundowano go w

roku 1932 KOSZTEM OBYWATELI MIASTA I DÓBR Z RAFINERII. Są przypuszczenia, iż witraż powstał pod wpływem obrazu, jaki znajdował się w starym limanowskim kościele.

Rokrocznie 14 lutego obchodzimy święto ku czci Patrona naszego Miasta, u którego wypraszano i nadal uprasza się łaski uzdrowienia od chorób oczu i epilepsji. Na Zachodzie, w Stanach Zjednoczonych to święto zwane jest potocznie Walentynkami a po roku 1989 rozpowszechniło się także w Polsce. Ów dzień zakochanych jest okazją, by składać sobie drobne podarki. W Limanowej był już taki zwyczaj, iż w wigilię św. Walentego obdarowywano się drobnymi prezentami, by wspomagać potrzebujących w trudnych chwilach na tzw. przednówku. Czy nie należałoby do tego zwyczaju powrócić w dobie tak wielkiego bezrobocia i tak licznej rzeszy potrzebujących?

Józef Szymon Wroński

STRONY DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH



Zgodnie z prawem Natury, po okresie zimowym, nadchodzi wiosna, a więc czas budzenia się do życia, ponownego ruchu energii. Drzewa aktywizują się, a energia wiosny dźwiga ich soki w górę, aby mogły się zazielenić, by potem wydać owoc.

Mamy nadzieję, iż z chwilą nadejścia wiosny zaktywizujemy naszą lokalną przedsiębiorczość, a nowe informacje obudzą właściwą energię do przedsiębiorczego działania.

W dzisiejszym numerze:

- możliwości i zasady korzystania z dofinansowania tworzenia dodatkowych miejsc pracy lub podejmowania pozarolniczej działalności gospodarczej (Powiatowy Urząd Pracy)
- pożyczki i kredyty na tworzenie miejsc pracy w działalnościach pozarolniczych w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich oraz w miastach do 20 tysięcy mieszkańców (Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa)

Informacje Powiatowego Urzędu Pracy

Możliwości i zasady korzystania z dofinansowania tworzenia dodatkowych miejsc pracy lub podejmowania pozarolniczej działalności gospodarczej

I. Fundusz Pracy

1. Podmioty gospodarcze:

Prace interwencyjne: możliwość otrzymywania przez okres do 6 miesięcy refundacji części kosztów zatrudnienia skierowanych przez PUP osób bezrobotnych (w wysokości 412 zł miesięcznie za 1 osobę); warunek: nie zmniejszanie stanu zatrudnienia w okresie 6 miesięcy przed zawarciem z PUP umowy, zobowiązanie do zatrudnienia na czas nieokreślony po okresie refundacji.

Umowy absolwenckie: możliwość otrzymywania przez okres 9 miesięcy refundacji części kosztów zatrudnienia skierowanych przez PUP absolwentów (w wysokości 506 zł miesięcznie za 1 osobę); warunek: zobowiązanie do zatrudnienia na czas nieokreślony po okresie refundacji.

Częściowa refundacja kosztów przekwalifikowania pracowników: dla podmiotów gospodarczych zatrudniających co najmniej 20 pracowników pod warunkiem zatrudnienia przekwalifikowanych osób na stanowiskach zgodnych z kierunkiem szkolenia (innych niż dotąd zajmowane) przez okres co najmniej 12 miesięcy. Wysokość refundacji - do 50% kosztów, nie więcej niż do wysokości przeciętnego wynagrodzenia na 1 osobę.

Pożyczki na tworzenie dodatkowych miejsc pracy: do wysokości 20-krotności przeciętnego wynagrodzenia na 1 miejsce na zróżnicowanych warunkach co do wysokości oprocentowania (przy zmiennej stopie - od 6,75% do całkowicie nieoprocentowanych) pod warunkiem zatrudnienia skierowanych na utworzone miejsca osób bezrobotnych przez okres od 24 do 36 miesięcy (uwaga: w przypadku niższych stóp lub bezprocentowych pożyczek istnieją dodatkowe warunki dotyczące zatrudnianych osób bezrobotnych). Pożyczki te nie są umarzane.

2. Osoby bezrobotne zamierzające podjąć pozarolniczą działalność gospodarczą:

Pożyczki do wysokości 20-krotności przeciętnego wynagrodzenia, oprocentowane wg zmiennej stopy (połowa oprocentowania kredytu lombardowego, aktualnie 6,75%).

Warunki: stałe miejsce prowadzenia działalności, poręczenie 2-5 osób fizycznych (zatrudnionych na czas nieokreślony, o dochodach na poziomie średniej wojewódzkiej tj. co najmniej 1500 zł), prowadzenie działalności nieprzerwanie przez co najmniej 24 miesiące (wówczas możliwość częściowego - do 50% sumy kredytu - umorzenia); przeznaczenie pożyczki - zakup wyposażenia do prowadzenia działalności, wyłączenia: handel obwoźny, wypożyczalnia kaset video, agencje towarzyskie.

Uwaga: dla osób bezrobotnych spełniających określone kryteria (długotrwale, ponad 12 miesięcy przebywanie w rejestrze PUP) - możliwość niższych stóp procentowych lub nieoprocentowanej pożyczki, bez umarzania.

Uwaga: środki na pożyczki są ograniczone (pochodzą ze spłat wcześniej udzielonych kredytów) i przeznaczone głównie dla podejmujących działalność, zaś w przypadku pożyczek na miejsca pracy dla osób długotrwale bezrobotnych - ściśle zlimitowane!

Szczegółowe informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Powiatowym Urzędzie Pracy w Limanowej, ul. Szwedzka 4 (tel. 337-38-94, 337-39-34).

II. Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych

Przeznaczony na finansowanie wynagrodzeń i innych świadczeń pracowniczych.

W razie niewypłacalności ze strony zakładu, na wniosek Ministra Pracy i Polityki Społecznej lub zakładowej organizacji związkowej w porozumieniu z Radą Funduszu zakładowi może być przyznana pożyczka na sfinansowanie zobowiązań wobec pracowników.

Ponadto ze środków Funduszu mogą być sfinansowane wynagrodzenia pracowników zakładów pracy znajdujących się w stanie likwidacji lub upadłości (jednorazowo w ►

- wysokości przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w poprzednim kwartale na 1 pracownika).

Informacji w sprawie zasad korzystania z FGŚP udziela Biuro Terenowe Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 18 (tel. 440-71-65, w. 23).

Informacje Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Zasady udzielania pożyczek przeznaczonych na tworzenie miejsc pracy w działalnościach pozarolniczych w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich oraz w miastach do 20 tysięcy mieszkańców

* Z wnioskiem o pomoc Agencji w finansowaniu przedsięwzięć w zakresie małej przedsiębiorczości może wystąpić osoba fizyczna lub osoba prawna prowadząca bądź podejmująca pozarolniczą działalność gospodarczą w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich oraz miastach do 20 tysięcy mieszkańców.

* Pomoc Agencji jest udzielana według niniejszych procedur określonych przez Prezesa Agencji i jest realizowana w formie pożyczki nieoprocentowanej.

* Pożyczka może być przeznaczona na tworzenie nowych, stałych miejsc pracy we wszelkiego rodzaju działalności gospodarczej poza rolnictwem.

* W sytuacji gdy wnioskodawcą jest osoba fizyczna bądź prawna rozpoczynająca działalność gospodarczą, nowe miejsca pracy mogą być przeznaczone również odpowiednio dla przedsiębiorców lub właścicieli.

* W przypadku podmiotów prowadzących działalność gospodarczą liczba zatrudnionych w nich pracowników w dniu złożenia wniosku o pożyczkę nie może przekraczać 50-ciu osób.

* Pożyczka może być przyznana pod warunkiem udokumentowania przez wnioskodawcę środków własnych stanowiących co najmniej 30% kosztów przedsięwzięcia i nie może:

- być większa niż 20.000 zł. na jedno miejsce pracy, powstające w wyniku realizacji przedsięwzięcia,
- przekraczać 200.000 zł. dla jednego podmiotu.

* Formą udziału własnego mogą być środki pieniężne wnioskodawcy, równowartość zakupionych z własnych funduszy lub wniesionych materiałów i środków trwałych, a także wykonanych usług związanych z realizacją przedsięwzięcia.

* Podmiot, który spłacił wcześniej zaciągniętą pożyczkę może ubiegać się ponownie o jej udzielenie.

* Jeżeli pożyczkobiorca nie wyczerpał limitu 200.000 zł., może on ponownie ubiegać się o pożyczkę do wysokości tego limitu.

* Dopuszcza się możliwość przeznaczenia do 50% udzielonej pożyczki na sfinansowanie zakupu środków obrotowych potrzebnych do uruchomienia przedsięwzięcia.

* Pożyczkobiorca jest obowiązany udokumentować rozliczenie kwoty pożyczki oraz środków własnych fakturami lub innymi dokumentami stwierdzającymi zakup. Jeżeli pożyczkobiorcą jest podmiot będący płatnikiem podatku od towarów i usług, przy rozliczaniu pożyczki uwzględnia się wartość faktur pomniejszonych o ten podatek.

* Wszelkie informacje oraz niezbędne formularze związane z ubieganiem się o pożyczkę, zainteresowani mogą otrzymać w bankach współpracujących z Agencją w tym zakresie.

* Do wypełnionego formularza wniosku należy załączyć:

- plan przedsięwzięcia,
- zaświadczenia, że wnioskodawca nie zalega z opłatami (ZUS, KRUS) i podatkami,
- inne niezbędne dokumenty wymagane przez bank.

* Bank po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku i uzyskaniu środków finansowych z Agencji, zawiera z zainteresowanym podmiotem umowę pożyczki.

* Spłata pożyczki następuje w ratach płatnych miesięcznie bądź kwartalnie, z zastosowaniem maksymalnie 12-miesięcznego okresu karencji i musi zakończyć się przed upływem czterech lat od daty jej udzielenia.

* Pożyczkobiorca jest obowiązany zatrudnić nowych pracowników na podstawie umowy o pracę po podpisaniu umowy z bankiem, nie później jednak niż w ciągu 30 dni, licząc od dnia postawienia do dyspozycji pożyczkobiorcy ostatniej transzy pożyczki.

* W przypadku gdy nowe miejsca pracy znajdują się na terenie miast położonych na terenach gmin miejsko-wiejskich oraz miast do 20 tysięcy mieszkańców, co najmniej 80% nowo zatrudnionych osób musi zamieszkiwać na stałe na terenach wiejskich.

* Pożyczkobiorca jest obowiązany utrzymać stan zatrudnienia łącznie z nowo utworzonymi miejscami pracy co najmniej przez okres trwania spłaty zaciągniętej pożyczki.

* Nie dokończenie inwestycji, nie rozpoczęcie działalności w terminie, zaprzestanie działalności gospodarczej, powoduje wycofanie się Agencji z udziału w finansowaniu, a wniesiony przez Agencję udział finansowy (kwota udzielonej pożyczki) podlega zwrotowi w ciągu 14 dni od dnia doręczenia pożyczkobiorcy oświadczenia o wypowiedzeniu umowy wraz z odsetkami ustawowymi, naliczonymi od dnia wykorzystania pożyczki.

* W przypadku nie zatrudnienia pracowników nastąpi zmniejszenie kwoty pożyczki proporcjonalnie do liczby zatrudnionych osób oraz zwrot pobranych środków finansowych.

* Wnioskodawca z chwilą złożenia w banku wniosku zobowiązuje się do umożliwienia kontroli postępu prac związanych z przedsięwzięciem i sposobu wydatkowania kwoty pożyczki. Prawo do kontroli mają: bank, Agencja oraz osoby upoważnione przez Agencję.

* Kontynuacja działalności gospodarczej przez spadkobierców lub inne podmioty gospodarcze na dotychczasowych warunkach nie powoduje rozwiązania umowy pożyczki.

Kredyt na tworzenie nowych stałych miejsc pracy w działalnościach pozarolniczych (symbol: MP)

O kredyt mogą ubiegać się:

- osoby fizyczne, posiadające pełną zdolność do czynności prawnych,
- osoby prawne,
- jednostki nie posiadające osobowości prawnej, podejmujące lub prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą na terenach gmin wiejskich i gmin miejsko-wiejskich oraz miastach do 20 tys. mieszkańców gwarantujących zatrudnienie ludności wiejskiej.

Kredyt może być przeznaczony na realizację przedsięwzięć inwestycyjnych polegających na:

- zakupie, modernizacji, adaptacji, budowie i rozbudowie zakładów prowadzących działalność pozarolniczą,
- dokończeniu rozpoczętej inwestycji,
- zakupie i montażu niezbędnych maszyn, urządzeń i narzędzi,
- zakupie środków transportu, z wyłączeniem samochodów osobowych.

Kredyt nie może zostać przeznaczony na: realizację inwestycji w rolnictwie, produkcję wyrobów alkoholowych i tytoniowych, działalność agencji towarzyskich i salonów gry, handel paliwami, smarami, wyrobami tytoniowymi oraz handel wyrobami alkoholowymi (nie dotyczy działalności gastronomicznej).

Kwota kredytu nie może przekroczyć:

- 80% wartości nakładów inwestycyjnych składających się na przedsięwzięcie, nie więcej jednak niż 4 mln zł,
- 25 000 zł na jedno nowe miejsce pracy.

W wyniku realizacji przedsięwzięcia na każde rozpoczęte 25 000 zł kredytu w firmie kredytobiorcy musi powstać jedno nowe miejsce pracy, na którym zatrudniona zostanie jedna osoba w pełnym wymiarze czasu pracy lub dwa nowe miejsca pracy, na których zatrudnione zostaną dwie osoby - każda w połowie pełnego wymiaru czasu pracy.

Różnica między wartością przedsięwzięcia inwestycyjnego, a kwotą udzielonego kredytu stanowi udział własny kredytobiorcy. Ostatecznej oceny formy, w jakiej wnoszony jest udział własny dokonuje Bank.

Oprocentowanie dla kredytobiorcy jest zmienne i wynosi obecnie od 8,4% do 9,0% w skali roku.

Kredyt może być udzielony maksymalnie na 6 lat z możliwością zastosowania rocznej karencji w spłacie kapitału.

Procedura ubiegania się o kredyt:

- przygotowanie planu przedsięwzięcia,
- uzyskanie pozytywnej opinii Ośrodka Doradztwa Rolniczego właściwego dla miejsca realizacji przedsięwzięcia,
- złożenie w Banku wniosku o kredyt wraz z planem przedsięwzięcia, pozytywną opinią ODR oraz kompletem dokumentów wymaganych przez Bank.

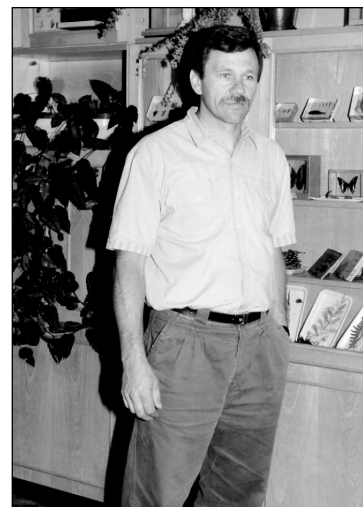
Szczegółowe informacje o zasadach udzielania kredytu mogą Państwo uzyskać w Małopolskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego - Biuro Powiatowe w Limanowej tel. 3371633

Informacje przygotowali: **Jolanta Szyler** - Starostwo Powiatowe, **Leszek Leśnik** - Biuro Powiatowe Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, **Tomasz Magdziarz** - Powiatowy Urząd Pracy.

Kandydaci do tytułu Człowiek Roku 2001

MAREK CZECZÓTKA

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 3 w Limanowej, Przewodniczący Rady Miejskiej poprzedniej kadencji, Wiceprzewodniczący Rady Powiatu obecnej kadencji. Przewodniczący „Związku Limanowian”, Prezes Koła Myśliwych „Ostra”. Człowiek o wielkim sercu, aktywista, pomysłodawca i organizator wielu imprez społecznych. Zasłynął między innymi z organizacji cyklicznej już akcji Dorosli - Dzieciom; imprezy dla wszystkich dzieci organizowanej na limanowskim rynku z okazji Dnia Dziecka. Osoba, która nierozdzielnie związana jest z limanowskim sportem - wieloletni zawodnik KS. Limanovia, propagator czynnego wypoczynku. Ceniony społecznik, pomysłodawca wielu społecznych inicjatyw, zaangażowany w sprawy lokalnej społeczności, otwarty na wszelkie ludzkie problemy.



STANISŁAW GAĞAŁA

Prezes Fabryki Chemii Gospodarczej „Gold Drop” Sp. z o.o. Wzór przedsiębiorcy. Osoba bardzo ambitna i tolerancyjna. Dążąc do rozwoju firmy dba o ład i dobrą atmosferę. W swojej działalności kieruje się zasadami uczciwości i rzetelności. Świadomy zobowiązań środowiska biznesu, wobec słabszej ekonomicznie części społeczeństwa, dużą część swojej aktywności kieruje na pomoc potrzebującym wsparcia materialnego i organizacyjnego. Czynnikiem uczestniczy jako odbiorca i mecenas w życiu kulturalnym regionu. Poprzez swoje działania popiera koncepcję integracji środowiska i współpracy z innymi organizacjami.



Jako społecznik, wzór przedsiębiorcy, posiada umiejętności nowoczesnego zarządzania firmą, otwartość na współpracę, promocję produktów, firmy i regionu - Stanisław Gağala jest osobą godną naśladowania.

Emiter - dynamicznie rozwijająca się firma na polskim rynku



Warszawiacy, którzy przyjeżdżają do Limanowej, aby zobaczyć Firmę Emiter, przecierają ze zdumienia oczy. Trudno im uwierzyć, że w małej miejscowości, gdzie na południu Polski, można produkować tak wysokiej klasy obudowy z materiału izolacyjnego termoutwardzalnego.

Emiter - co to za firma?

Emiter jest firmą produkującą obudowy, czyli tzw. skrzynki elektryczne. Skrzynka taka może służyć jako szafka oświetleniowa stojąca na ulicy, albo wisząca na słupie. Jest także umieszczana w domach, czy też, wg obecnych przepisów, w granicach posesji. W takich obudowach umieszcza się osprzęt. Limanowska firma produkuje także szafki z wyposażeniem - rozdzielnie.

Emiter jest jedną z trzech dużych polskich firm, które produkują skrzynki w nowej termoutwardzalnej technologii.

- *Cała technologia wywodzi się z Niemiec* - wyjaśnia Jarosław Mól dyrektor ds. sprzedaży. - *W latach 50 prowadzono tam badania nad tworzywem, które zostało zaadaptowane na potrzeby energetyki. Jest to materiał, który nie przewodzi prądu, doskonale izoluje i jest bezpieczny dla ludzi. W Niemczech istnieje kilka firm, które produkują w tej technologii. W Polsce jest tylko trzech dużych producentów, w tym Emiter.*

Istnieją oczywiście także małe firmy, które produkują tego typu skrzynki, ale tylko w dwóch, trzech rozmiarach. W Polsce nadal też wytwarza się obudowy w technologii chemoutwardzalnej. - *Polega to na tym, że na szablon, nakłada się materiał żywiczny. Tak powstaje skrzynka, która jednak nie jest tak wytrzymała i odporna jak nasza. Obudowy, które my produkujemy,*

powinny wytrzymać około 30 - 40 lat. Skrzynie żywiczne są niewiele tańsze, ale po 5 latach przebywania na powietrzu stają się „ażurowe” - wyjaśnia Jarosław Mól.

Emiter ma swoje biuro w Łososinie Górnej. Tu znajduje się biuro handlowe oraz dział handlowy, dział dystrybucji i logistyki a także montownia. Natomiast ogromna hala produkcyjna mieści się w Pisarzowej. Produkcja idzie na dwie, nieraz trzy zmiany. Do formy wlewa się odpowiednio wyważoną ilość tworzywa, a następnie prasa, pod wpływem ciśnienia i temperatury kształtuje dany element, np. drzwiczki, czy ściany boczne. Obecnie firma zatrudnia, zależnie od sezonu, około 100 pracowników. - *Generalnie zatrudniamy ludzi młodych. Wynika to z naszego przekonania, że młodzi są zdolni, „nie zepsuci”, a doświadczenia z czasem nabiorą* - wyjaśnia Piotr Lis.

Emiter posiada swój oddział także w Łodzi. Tam mieści się biuro handlowe i dział montażu. Oddział w Łodzi zaspakaja potrzeby klientów z centrum i północy Polski. W ten sposób skraca się drogę dostawy między np. Limanową a Gdańskiem.

Z historii Emitera

Firmę w 1992r. założyli: Stanisław Bieda i Piotr Lis - obecni właściciele Emitera. Od 1976r. zajmowali się instalator-

stwem elektrycznym. Później był sklepik elektryczny w Limanowej. Następnie hurtownia oraz hurtownia i sklep w Mszanie Dolnej i Rabce.

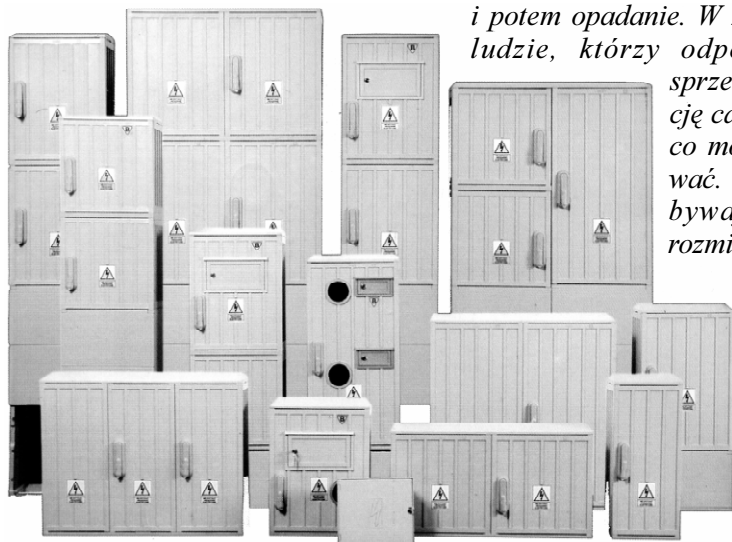
Emiter początkowo zajmował się instalatorstwem elektrycznym oraz produkcją obudów metalowych, chemoutwardzalnych. Od 1997r. zaczęła się produkcja obudów technologii termoutwardzalnej - szczytu możliwości. Do chwili obecnej nie lepszego nie wymyślono.

Ze względów finansowych firmę ulokowano w Łososinie Górnej. Ponieważ tu nie było miejsca na rozbudowę, więc halę produkcyjną umieszczono w Pisarzowej.

Targi, certyfikaty i wyróżnienia

- *Jeżeli chce się sprzedawać ciastko, wystarczy zawieść je do odbiorcy i jeśli posmakuje klientom, będzie się miało zbyt. W przypadku naszych obudów jest inaczej. Potrzebne są akceptacje, uzgodnienia i pozwolenia od urzędnika* - wyjaśnia właściciel firmy Stanisław Bieda. - *Certyfikaty, które stwierdzają, że nasze produkty spełniają określone normy, są niezbędne wymagane przez zakłady elektroinstalatorskie.*

Droga jest taka. Najpierw trzeba wyprodukować skrzynkę, następnie uzyskać uzgodnienia od zakładów energetycznych. Dopiero później można produkt sprzedawać firmom instalatorskim, czy też hurtowniom. Emiter uzyskał



Obudowy z materiału izolacyjnego, termoutwardzalnego produkowane przez limanowską firmę Emitter.

dopuszczenia niemal w całej Polsce. Ostatnio takie dopuszczenie wydał STOEN S.A. Stołeczny Zakład Energetyczny w Warszawie. Było to najtrudniejsze a zarazem najistotniejsze zadanie. Firma poświęciła cały rok 2001 na starania o dokumenty dopuszczające. Najpierw trzeba było wystosować odpowiednie pismo, później było zaproszenie na prezentację wyrobu, wizytacja dokonana przez zakład energetyczny, komisje i wreszcie pozytywny werdykt.

Emitter dba o poszerzenie rynku zbytu. Firma co roku uczestniczy w targach w Katowicach, Bielsku Białej, Warszawie. W 2001r. po raz pierwszy prezentowała się na targach czeskich w Pradze - Amper 2001. W tym roku od 13 - 17 lutego będzie pokazywać swoje produkty na targach w Kijowie.

- *Staramy się eksportować. Są to początki, ale już udało się nawiązać kontakty na Słowacji, w krajach nadbałtyckich, Rumuni i teraz chcemy się pokazać na Ukrainie* - wyjaśnia Jarosław Mól.

Emitter i jego właściciele mogą pochwalić się wyróżnieniami. Są laureatami Złotej Gali 2001, w konkursie organizowanym przez „Gazetę Krakowską” uzyskali miano Lidera Regionu 2001. Właściciel Stanisław Bieda został uznany Małopolskim Rzemieślnikiem Roku 2000. Emitter jest też zdobywcą Powiatowego Wyróżnienia za Firmę i Produkt Roku 2000.

Plany na przyszłość

- *Założeniem każdej firmy jest dalszy rozwój. To nie ma być skok delfina*

i potem opadanie. W związku z tym ludzie, którzy odpowiadają za sprzedaż i produkcję cały czas myślą, co można produkować. Co roku przybywają dwa, trzy rozmiary szafek, co jest niezbędne, aby utrzymać się na rynku - z pasją podkreśla dyrektor ds. sprzedaży Jarosław Mól. - Klientowi coraz bar-

dziej zależy, na bardziej wytrzymałym produkcie. W ciągu najbliższych pięciu lat sądzę, że na rynku zostaną firmy, które produkują w nowoczesnej technologii i mam nadzieję, że zostaną te najmocniejsze, takie jak nasza. Nasz polski rynek jest dość chłonny i podejrzewam, że na pięć, sześć takich większych firm byłoby miejsce.

- *Naszym celem jest też uzyskanie dopuszczeń w całym kraju. - To się będzie przekładać na zwiększenie sprzedaży, bo mając takie dopuszczenia możemy wejść na dany rynek - dodaje - Sprzedajemy na potrzeby zakładów energetycznych, ale w planach mamy także produkcję obudów przystosowanych na potrzeby gazownictwa, czy ewentualnie na potrzeby telewizji kablowej.*

- *Na przelomie lata i jesieni firma powinna się przenieść z dzierżawionych w Łodzi lokali do własnych budynków w Zgierzu, gdzie będzie montownia i biura handlowe - dodaje właściciel Stanisław Bieda.*

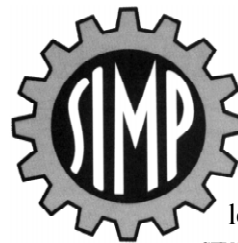
Emitter przechodzi też ostatni etap do uzyskania Certyfikatu ISO 9002. Lada dzień można się spodziewać orzeczenia.

Gratulujemy i życzymy dalszego pomyślnego rozwoju.

Dziękuję właścicielom Emitera: Stanisławowi Biedzie i Piotrowi Lis oraz dyrektorowi ds. sprzedaży Jarosławowi Mól za poświęcony czas i pełne pasji opowieści o firmie.

Jolanta Bugajska

W limanowskim SIMP-ie - czas wyborów i podsumowań



SIMP - Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich to organizacja zawodowa należąca do najstarszych w Polsce - w ubie-

głym roku obchodziła 75-lecie swego istnienia. Z tej okazji w „Echu Limanowskim” (numer z marca 2001) ukazał się artykuł p. Stanisława Machowicza i p. Jerzego Jelonka, przedstawiający jej historię i teraźniejszość oraz działalność limanowskiego klubu SIMP. Pierwsze Koła Stowarzyszenia powstały w Limanowej ok. 30 lat temu, po okresie przerwy Klub wznowił działalność w 1994 roku. Obecnie liczy 13 członków m. in. pracowników „Lima-Therm”, Szpitala Powiatowego, „Budonafit-Orlen” oraz prywatnych zakładów, a także urzędników państwowych. Ich działalność służy środowisku limanowskiemu - członkowie organizują kursy zawodowe, m. in. mistrzowskie i robotnika kwalifikowanego, umożliwiające zdobycie kwalifikacji w zakresie obsługi urządzeń instalacyjnych: elektrycznych, cieplnych i gazowych oraz pedagogiczne dla instruktorów nauki zawodu. Udzielają też konsultacji w przygotowaniu do wdrożenia systemu jakości ISO 9000. Rzeczoznawcy: S. Machowicz i J. Widzisz świadczą usługi techniczne wykonując ekspertyzy, opinie, wyceny majątku, oceny stanu maszyn i urządzeń, są także biegłymi Sądami Okręgowymi w Nowym Sączu.

W styczniu br. członkowie limanowskiego Klubu SIMP spotkali się, aby podsumować 4 lata pracy i wybrać nowe władze na następną kadencję. W zebraniu wzięli udział zaproszeni goście: przedstawiciele Zarządu Oddziału SIMP w Gorlicach p. Krystian Belczyk, p. Wiesław Bal, p. Stanisława Ruttar, p. Jerzy Połomski, p. Edward Chmielewski oraz reprezentant firmy Dutschmann p. Tadeusz Polański, a także dziennikarze m. in. zaprzyjżnionego „Echa Limanowskiego”.

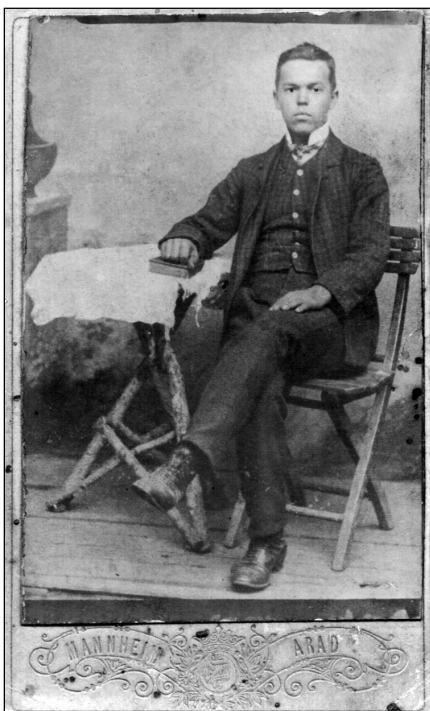
(ciąg dalszy na stronie 15)



Franciszek Mraźek

Franciszek Mraźek urodził się 7 stycznia 1891r. w Nowym Sączu. Jego ojciec Juliusz był garbarzem. Tu w Limanowej posiadał duży dom, który stał przy limanowskim rynku, w miejscu gdzie jeszcze przed kilkoma laty znajdował się bank.

Franciszek chodził do szkoły podstawowej w Limanowej. Po jej ukończeniu przez pewien czas uczył się malarstwa w Krakowie, w pracowni Aleksandra Mroczkowskiego - ucznia Jana Matejki. Później studiował malarstwo w Wiedniu, gdzie został sprowadzony



Franciszek Mraźek z okresu pobytu w Wiedniu.

do Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu komisja musiała wysoko ocenić prace Mraźka, ponieważ bez matury przyjęto go na studia. Malarstwa uczył się również w Monachium.

Gdy wybuchła I wojna światowa, został powołany do służby wojskowej w armii austriackiej. Dostał się do niewoli w okolicach Kamieńca Podolskiego i został wywieziony do Rosji, gdzie przebywał pięć lat.

- Ojciec był we Władystoku, w czasie gdy tu, w okolicach Limanowej, toczyły się walki - wspomina Krzysztof Mraźek syn Franciszka. - Proszę sobie wyobrazić, że siedząc w kawiarence ojciec kupił rosyjską gazetkę „telegramku”. W niej tam na końcu Rosji przeczytał o bojach toczonych na Jabłońcu.

Na zesłaniu w Rosji trudnił się malowaniem portretów zaniejszych obywateli. Jednak gdy rozpętała się Rewolucja Październikowa, której ofiarami byli bogaci inteligenci dworscy, Mraźek postanowił za wszelką cenę wrócić do Polski. Podczas ucieczki zatrzymali go rosyjscy żołnierze i zaprowadzili do swojego oficera.

„... drzewo Twoich osiągnięć było brzemienne w mnogość owoców, których kwiatom pozwoliłeś zakwitnąć w samym środku Twej drogi”.

Knud Eike Buchmann

Uwielbiał malować

W poprzednim numerze przypomnieliśmy postać kamieniarza - Władysława Wondry. Dziś sylwetka zapomnianego artysty malarza - Franciszka Mraźka. Jego biografię udało się odtworzyć dzięki opowieściom syna - Krzysztofa.

przez swoją ciotkę z domu Baczyńską. W Akademii

Los okazał się jednak łaskawy. Otrzymał zaświadczenie, że może wyjechać do rodzinnego kraju.

Wrócił do Limanowej. Tu ożenił się z Józefą Michalską. Rozpoczął budowę domu „na Kamieńcu”, w okolicach obecnego targowiska przy ul. Bulwary. Jednak z powodu braku środków finansowych budowa stanęła. *- Do szkoły podstawowej ojciec chodził razem z ministrem Bekiem. Napisał więc do niego list z prośbą o pomoc w budowie domu. Rzeczywiście otrzymał wsparcie. Minister Bek przysłał mu list z podpisami ministrów oraz 500 zł. Wówczas była to równowartość 5 pięknych krów,*



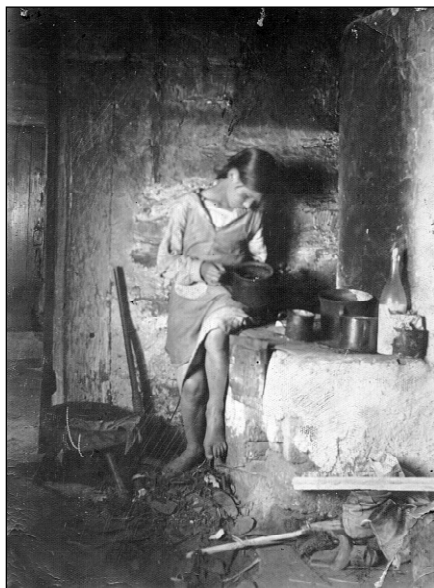
Syn Franciszka Mraźka - Kazimierz, którego podobizna została wykorzystana do namalowania obrazu „Chrystusa podającego rękę rannemu żołnierzowi”. Obraz znajduje się w kwaterach wojskowych cmentarza limanowskiego.

a więc spora suma - wspomina Krzysztof Mraźek. W ten sposób powstał dom, w którym przyszły na

świat dzieci Franciszka i Józefy: synowie - Krzysztof i Kazimierz oraz córki - Stefania i Danuta.

Swoją rodzinę Mraźek utrzymywał wyłącznie z malowania. Nabywcy z kraju i zagranicy zamawiali u niego portrety i pejzaże. *- Oczywiście najpierw powstawały szkice. Na przykład, gdy ojciec malował portret ks. Kazimierza Łazarskiego, ksiądz codziennie przychodził pozować. Obecnie obraz wisi w zakrystii limanowskiej bazyliki. Kiedyś kościelny mówił mi, że Niemcy*

bardzo podziwiali ten portret. Twierdzili, że sam Rembrandt by się go nie powstydzil.



Wiele obrazów Franciszek Mrazek malował na podstawie wcześniej przez siebie zrobionych zdjęć. To jedno z tych zdjęć, na podstawie, którego powstał obraz pt. „Dziewczyna przy piecu”.

Spod pędzla Franciszka Mrazka wyszedł też obraz umieszczony w kwaterach wojskowych cmentarza limanowskiego, przedstawiający Chrystusa podającego rękę rannemu żołnierzowi. - Tym żołnierzem jest mój brat Kazimierz. Ojciec malował ten obraz w 1946r., po powrocie brata z frontu - wspomina Krzysztof Mrazek. - Ojciec namalował także twarz i dłonie Matki Boskiej Ostrobramskiej z limanowskiej bazyliki, reszta to praca złotnika.

Dzieła limanowskiego artysty to także: obraz czterech ewangelistów w baldachimie nad amboną, kilka feretronów noszonych podczas procesji w limanowskiej bazylice, oraz wiszący w Banku Spółdzielczym portret założyciela banku - Stefczyka.



Portret dziecka - rok 1955. Do portretu pozowała Wiesława Kawula (Biedroń). Obraz ze zbiorów rodzinnych Wiesławy Biedroń.

Trudno obecnie dotrzeć do prac Franciszka Mrazka. Wiadomo, że malował portrety, scenki rodzajowe, pejzaże, doskonale kopiował też oryginalne prace znanych malarzy. Część z jego dzieł trafiła za granicę do Francji, Holandii, Belgii, Austrii i Stanów Zjednoczonych. Inne znajdują się w prywatnych zbiorach mieszkańców Limanowej, ale i całej Polski, o czym świadczą choćby wypowiedzi syna.

- Uczyłem się na fryzjera w Krakowie - wspomina pan Krzysztof. - Moim opiekunem był Żyd, który kiedyś dał mi zdjęcie swojej córki, aby na jego podstawie ojciec namalował portret. Pamiętam, że mój nauczyciel był pod ogromnym wrażeniem stworzonego dzieła. Później służyłem w wojsku w Moragu. Aby dostać urlop, obiecałem dowódcy pułku, że mój ojciec z fotografii namaluje jego córkę. Pamiętam jak dziś, że gdy przywiozłem gotową pracę, dowódca rozpakował obraz, popatrzył i westchnął: - Ota smarkuła, jak ona pięknie wygląda! A później poczęstował mnie koniakiem.

- Mój ojciec po prostu poświęcił życie malarstwu. Malarstwo można porównać do tonów muzyki. Ojciec „grał” na sto dwadzieścia tonów - barw - dodaje.



Obraz olejny Franciszka Mrazka - ze zbiorów córki Danuty.



Franciszek Mrazek z synem Krzysztofem przy Kaplicy w Mordarce.

Franciszek Mrazek zmarł 30 grudnia 1970r. Pogrzeb odbył się 1 stycznia. - Spadł wtedy przepiękny śnieg. Mój brat powiedział: Popatrz jakie zasługi ma nasz ojciec, że Bóg mu taki bieluteński dywan usłał.

Jolanta Bugajska

Redakcja „Echa” dziękuje p. Krzysztofowi Mrazkowi oraz p. Danucie Nieznalskiej za udostępnienie rodzinnych pamiątek związanych z ojcem Franciszkiem Mrazkiem.



Człowiek w czerwonym swetrze z białym paskiem na lewym rękawie i okrągłą odznaką z przodu, prowadzący grupę turystów jest dość często spotykany w Limanowej i rozpoznawany jako przewodnik turystyczny. „Blacha” przewodnika pozwala rozpoznać czy ma on uprawnienia terenowe czy też górskie. Odznaka ma wygrawerowany numer przydzielony po uzyskaniu uprawnień.



LIMANOWSCY PRZEWODNICY PTTK

W notatkach turystycznych dołączonych do kroniki przewodnickiej koła limanowskiego napisano żartobliwie:

„przewodnik składa się z :

- blachy z numerem, która mu się gdzieś od frontu dynda,
- drugiej blachy z dwoma kapustami- tzw. Przewodnik niskopienny,
- czasem trzeciej blachy z elektrokardiogramem zawałowca,
- zlecenia przewodnickiego, które jest zarazem delegacją,
- przewodnika właściwego lub niewłaściwego”.

W historii limanowskiego PTTK i ruchu turystycznego, którego bazą jest Limanowa znacząca rola przypada przewodnikom turystycznym wyszkolonym na kursach organizowanych przez PTTK. Rozwój bazy turystycznej, powstanie przedsiębiorstwa turystycznego „Śnieżnica” i nasilenie ruchu turystyki zorganizowanej było bezpośrednią przyczyną organizowania w Limanowej kolejnych kursów dla przewodników. Kandydaci na przewodników z wykształceniem średnim i dobrym stanem zdrowia musieli wykazać się wszechstronną wiedzą i praktyczną umiejętnością prowadzenia grup wycieczkowych. Wysokie wymagania komisji egzaminacyjnej powodowały czasem duże różnice między liczbą kandydatów i tych, którzy uzyskali uprawnienia.



Odznaki rozpoznawcze przewodnika „Blachy”



Pierwszy kurs dla przewodników terenowych zorganizowany w roku 1968 przez Zarząd Okręgu PTTK w Krakowie ukończyło 12 osób uzyskując uprawnienia państwowe na teren ówczesnego woj. krakowskiego. Praktycznie jednak z różnych przyczyn tylko 2 osoby były czynnymi przewodnikami. Dzięki staraniom w szczególności kol. Kazimierza Sowy Zarząd Oddziału PTTK w Limanowej organizuje kolejne kursy przewodników terenowych i beskidzkich. W roku 1976 kurs ukończyło 16 osób z 49 kandydatów. Można przyjąć, że od tego czasu zaczyna swą systematyczną działalność koło przewodnickie, które formalnie założono w 6 V 1970r. Następne kursy odbyły się w latach: 1978, 1982, i 1987. Kilku kolegów ukończyło kursy przewodników tatrzańskich zorganizowanych przez PTTK w Nowym Sączu. Przewodnicy uczestniczą aktywnie w

życiu oddziału, spotykają się na zebraniach, posiadach przewodnickich, szkoleniach, obsługują zjazdy i rajdy, a przede wszystkim głównie w sezonie letnim prowadzą wycieczki. Założono bibliotekę przewodnicką. Już pierwszy sezon przewodnicki w 1977 roku pokazał, że Limanowa potrzebuje większej ilości przewodników. 12 czynnych przewodników obsłużyło 421 dniówek wycieczkowych, a odmówiono 143. W rezultacie aby podolać zapotrzebowaniu zdarzało się jednemu przewodnikowi prowadzić grupy jadące kilkoma autokarami. Znaczną część prowadzonych wycieczek stanowiły obozy wędrownicze. Mimo wzrostu liczby przewodników i liczby obsługiwanych grup sprawozdanie z działalności koła z roku 1979 podaje szacunkowo zapotrzebowanie o 1000 dniówek przewodnickich większe od zrealizowanych zamówień w ilości 726 plus 74 prowadzone społecznie.



Zakończenie kursu przewodnickiego - rok 1979.

Trzeba tu dodać, że prowadzenie wycieczek odbywa się w czasie urlopu z pracy zasadniczej i jest zajęciem sezonowym. Nie ma więc tutaj przewodnictwa zawodowego. Znaczna część osób zdobywała uprawnienia dla własnej satysfakcji, wykorzystując swe umiejętności i wiedzę dla popularyzacji krajoznawstwa i turystyki w swoim otoczeniu. Przewodnicy limanowscy wywodzą się z różnych środowisk zawodowych, lecz najwięcej jest wśród nich nauczycieli. Obecnie trudniej o dane statystyczne pracy przewodnickiej, bo zamówienia kierowane są indywidualnie do przewodników, a nie jak w pierwszym okresie do BORT-PTTK. Zmiana przepisów spowodowała, że przewodnik ma często cztery legitymacje dotyczące różnych obszarów jego uprawnień i licencje na obszar parków narodowych: Pienińskiego i Tatrzańskiego, a jego stan zdrowia jest kontrolowany przez lekarza przemysłowego. Wymogi formalne nie stanowią jednak o jakości pracy przewodnika. T. Staich znakomity przewodnik w książce „Góry wołają” pisze między innymi: „Musi mnie interesować wiele dziedzin: historia sztuki, medycyna, ekonomia, etnografia, geografia, pedagogika, przyroda, terenoznawstwo, historia i psychologia”. „Czasem muszę wymagać bezwzględnego posłuszeństwa”.



„Muszę dużo wiedzieć, mniej mówić, precyzyjnie odpowiadać na pytania”. Przewodnik daje pewną gwarancję na realizację celów wycieczki i jej bezpieczeństwo, dlatego przyjeżdżające grupy zwracają się o obsługę przewodnicką. W limanowskim kole są przewodnicy z uprawnieniami: pilota wycieczek, terenowymi na woj. małopolskie, beskidzkimi i tatrzańskimi. Dzięki działalności PTTK dysponuje Limanowa wykwalifikowanymi przewodnikami mającymi szerokie uprawnienia i wysokie umiejętności obsługi wycieczek

Stefan Bugajski

Objaśnienia:

Pieczęć Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych umieszczoną w winiecie z prawej strony projektował i wykonał Witold Bobrowski, a z lewej strony pieczęć Koła Przewodników PTTK Limanowa projektował Jan Winiarski, wykonał Andrzej Giza. Ex libris Koła Przewodników PTTK Limanowa - projektował i wykonał Andrzej Giza.



Wręczenie legitymacji przewodnickich - rok 1987. Fotografie z kronik PTTK Limanowa.

(dokończenie ze strony 11)

W limanowskim SIMP-ie

Działalność Klubu podsumował ustępujący Prezes Zarządu p. J. Jelonek. Wspominał m. in. o usługach świadczonych dla mieszkańców Limanowej, szkoleniach organizowanych dla członków z dziedziny techniki, zarządzania, BHP, współpracy z klubami zrzeszonymi w Oddziale Gorlickim (do niego należy SIMP limanowski) oraz Kołem SIMP przy Fabryce Automatyki Chłodniczej w Cieszynie. W zakończeniu zwrócił uwagę na ogromną rolę kadry technicznej w rozpoczynającym się stuleciu: „Podczas 12 lat przemian zbyt wielką rolę przyznano prawnikom i ekonomistom. Nie docenia się kadry inżynieryjno-technicznej tzn. praktycznie tych, którzy dzięki rozwojowi produkcji i techniki mogą zapewnić miejsca pracy dla naszych polskich pracowników [...] Informacja tanieje i staje się ogólnodostępna. Natomiast wiedza techniczna i doświadczenie może okazać się niezbędnym i poszukiwanym przewodnikiem w świecie społeczeństwa informacyjnego. [...] Integracja z UE oznacza nie tylko swobodny przepływ ludzi, towarów i kapitału.

Musimy się liczyć z bardzo intensywną wymianą dóbr niematerialnych, a więc patentów, licencji, zaawansowanych technologii, przybliżających nas do cywilizacji informacyjnej”.

Za czteroletnią pracę podziękował ustępującemu Zarządowi: p. J. Jelonkowi, p. S. Machowiczowi, p. B. Dutce Przewodniczący Oddziału SIMP w Gorlicach p. K. Belczyk.

Jednocześnie zaprosił do udziału w jubileuszowych obchodach - w 2002 roku minie 25 lat od powstania SIMP w Gorlicach.

Następnie odbyły się wybory Zarządu Klubu SIMP w Limanowej na kolejne 4 lata. Funkcję Przewodniczącego i Wiceprzewodniczącego powierzono ponownie p. J. Jelonkowi i p. S. Machowiczowi, Sekretarzem został p. P. Czeczotka.

W przyszłości członkowie SIMP-u zamierzają poszerzyć ofertę usług dla limanowian (kursy, szkolenia, doradztwo), pragną również zainteresować swą działalnością młodzież szkół technicznych.

Życzymy im powodzenia w zaplanowanych przedsięwzięciach i mamy nadzieję, że przysłużą się one także mieszkańcom naszego miasta.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Limanowa

wczoraj

i

dziś



Co pisali dawniej o Limanowej?

cz. 3 (lata 1970-73)

Zebrał i opracował Stanisław Król
Fotografie z arch. M. Biedroń

Dziennik Polski Nr 299 z dnia 17 XII 1970

Nowe formy usług Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej

Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej w ostatnich kilku latach zmodernizowała prawie wszystkie placówki handlowe, usługowe i produkcyjne, otwiera nowe sklepy i punkty usługowe, stwarzając coraz lepsze i dogodniejsze warunki dla zaopatrzenia ludności miasta. W roku 1970 zagospodarowano dzielnicę Sowliny, gdzie uruchomiona została nowa kawiarnia o 60 miejscach, sklepy: tekstylno-obuwniczy, artykułów gospodarstwa domowego, mięsno-wędliniarski, nowy zakład fryzjerski itp. Obecnie w centrum miasta, przy ul. Orkana modernizuje się gruntownie restaurację „Kryształową”, a w rynku trwa realizacja największej inwestycji MSZiZ - wielobranżowego zakładu gastronomicznego, z kawiarnią, restauracją, garmazernią, hotelem itp.

Od 1 grudnia br. uruchomiona została w Limanowej przy ul. Krętej wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego. Nowością jest poradnia prawna, czynna w każdy czwartek, z której członkowie spółdzielni mogą korzystać bezpłatnie. Zarząd spółdzielni zorganizuje w najbliższym czasie nowe formy usług: porady z zakresu zdrowia, gotowania, pieczenia oraz kroju i szycia.

(nicz)



Stary limanowski rynek. W tle budowa wielobranżowego zakładu gastronomicznego - popularnie zwanego „Myśliwską”.



Gazeta Krakowska Nr 170 z dnia 19 VII 1972

Klienci chwalą zaopatrzenie limanowskich sklepów

(...) Wytwornie przyjmuje swoich gości limanowska gastronomia w wydaniu nowoczesnej „Myśliwskiej”, nowego wcielenia „Kryształowej” czy nastrojowej, regionalnej kawiarenki „Zbójnickiej”. Również w dzielnicach peryferyjnych można smacznie zjeść i być dobrze obsłużonym przez personel „Lubiany” czy „Starowiejskiej”. Na dodatek Spółdzielnia otwiera nowy bar jarski przy ul. Orkana. Słowem - limanowska sieć gastronomiczna jest w stanie obsłużyć ponad 5 tys. klientów dziennie. (...) (jot-ka)

Limanowska młodzież przed regionalną kawiarenką „Zbójnicka”.



Uroczystość z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Domu Kultury im. Janka Krasickiego (obecnie LDK).

Gazeta Krakowska Nr 270 z dnia 12 XI 1972

Młodzież polska wzniesie wielki dom im. J. Krasickiego

Inicjatywa limanowskich działaczy. uczczenia pamięci bohatera młodzieży polskiej - Janka Krasickiego, syna ziemi limanowskiej - trwałym pomnikiem jego imienia - Domem Młodzieży - zaczyna się z wolna materializować. Na plac budowy pod Siwym Brzegiem wkroczyły już ekipy budowlane Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich.

Inwestycja rzędu 35 mln zł prowadzona jest ze środków społecznych - ze składek młodzieży całej Polski. Skromne zasoby społecznego konta poparła Centralna Rada Związków Zawodowych pokaźną dotacją 10 mln zł - wartościowe „cegiełki” wpłynęły z WZSP Kraków, od młodzieży katowickiej i Technikum Mechanicznego im. J. Krasickiego w Limanowej. Brak funduszy, to tylko część kłopotów, z którymi przychodzi się uporać

Spółcznemu Komitetowi Budowy DM - o czym najlepiej może powiedzieć jego przewodniczący, I sekretarz KP PZPR w Limanowej Antoni Rączka. - Mając środki inwestycyjne, mogliśmy dopiero ułożyć dokumentację projektowo-kosztorysową w krakowskim „Miastoprojekcie” - ale i tu nie obeszło się bez nieprzewidzianych trudności. Wysoki standard obiektu wymaga zastosowania deficytowych i trudno dostępnych materiałów budowlanych, których dostawy musieliśmy wcześniej zagwarantować projektantom. Aby usprawnić dowóz materiałów na plac budowy, okazało się, że trzeba dodatkowo budować nowy most na potoku Jabłonieckim. Projekt mostu wykonało nam społecznie w przeciągu 20 dni Biuro Projektów Transportu Dróg i Mostów a kierownictwo grupy robót TBO „Podhale” podjęło się jego budowy.

Szybka realizacja Domu Młodzieży im. J. Krasickiego, w którym mieścić się będzie sala widowiskowa na 550 miejsc, 17 pracowni specjalistycznych, biblioteka z czytelnią oraz część hotelowo-restauracyjna - jest sprawą honoru ambitnych gospodarzy regionu. Ale w tym gigantycznym wysiłku nie mogą być osamotnieni - powinien on stać się wdzięcznym celem wszystkich organizacji młodzieżowych w kraju. (jot-ka)

Magazyn Kulturalny Nr 9 IX 1972

Stolica Gorców

Dawna Limanowa - drewniana, zabiedzona, parterowa, dziś - murowana i pnąca się w górę piętrami - staje się coraz szerzej znana w kraju i poza jego granicami. Kto odwiedzi Ziemię Limanowską i zetknie się z jej walorami klimatycznymi i wypoczynkowymi - nie może jej nie polubić. Słowa uznania i zachwytu słyszy się od licznie tę ziemię odwiedzających Anglików, Francuzów, Szwedów, Słowaków czy Węgrów, od licznie tam przybywających Polaków z zagranicy, zwłaszcza z USA. Stolica Gorców zmieniła i zmienia się szybko w ostatnich latach, stając się miastem rzeczywiście nowoczesnym. Trudno tu byłoby operować cyframi, bo przecież nie zawsze jest wymierny zapał, entuzjazm ludzi, którzy wielkim wysiłkiem społecznym zmieniają oblicze swego miasta i regionu. - Nie ma w Limanowej problemów z dobrym, kulturalnym przyjęciem każdego dnia w roku tysięcy turystów i wczasowiczów - mówi Bronisław Tokarczyk, prezes Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, która ma swój duży udział w przeobrażeniu miasta i dziś dysponuje dobrze rozbudowaną siecią handlową, gastronomiczną usługową. - Góry przyciągają ludzi, to prawda - dodaje Jan Cepielik, przewodniczący prezydium MRN - ale niezbędna jest i woda. Zbiegają się u nas trzy potoki: Mordarka, Stara Wieś i Jabłonec, ale wody do kąpielni nigdy nie mieliśmy. Powstała myśl budowy basenu. Wiele lat kosztowało to ciężkiej pracy społecznej, ale powstał basen o rozmiarach olimpijskich, jeden z nielicznych tego typu w kraju. Czynimy starania o rozbudowę bazy hotelowej. Jest jeszcze wiele do zrobienia. Dążymy na przykład do utworzenia w Limanowej muzeum, takiego muzeum, które by obrazowało całą historię i dzień dzisiejszy tej ziemi, by było placówką kulturalną o wielorakim znaczeniu. Coraz aktywniejszą działalność przejawia Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej. Nawiązuje i utrzymuje ono kontakty z limanowianami rozsiętymi po kraju i po świecie. Dobrze zaczyna pracę Społeczny Komitet Budowy Domu Młodzieży. W Limanowej sukcesami nikt się nie upaja. Jedynie traktuje dokonane osiągnięcia, jako punkt zwrotny swojej najnowszej historii, za początek rozwiązywania wielu potrzeb. (Z. Ciesiołkiewicz)



Przebudowa limanowskiego rynku - moment ścięcia starego kasztana obok pomnika św. Floriana (obecnie pomnik znajduje się na placu przy Bazylice MBB). W tle nowo wybudowany lokal gastronomiczny „Myśliwska”.

(ciąg dalszy na stronie 22)

Śladami „dobrodziejów” - wielkich proboszczów parafii limanowskich - cz. II

Ks. Kazimierz Łazarski (1858-1944)

„I mój kościół boży będzie druhem dla wieków. Nielatwo go zmoży, czas co wszystko pochłania. To dowód mej pracy i mojego wysiłku. Nie pragnę ja płacy, lecz uznania od wiernych. Ilem trudu włożył, wy oszczędźcie kochani - Wy Limanowiaci”.

Te słowa wielkiego proboszcza parafii limanowskiej, oddają sens działalności i zasług kolejnej postaci cyklu - księdza Kazimierza Łazarskiego. Urodzony w Jordanie ksiądz Kazimierz proboszczem limanowskim zostaje w 1890r. Wcześniej był wikariuszem w Zawoi, Otfinowie, Starym Sączu i Zaborowie, następnie sprawował funkcję administratora w Gwóźdźcu, Uszwi i Limanowej, którą dobrze znał, bowiem jego stryj, też Kazimierz, był wcześniej wikariuszem w limanowskiej parafii.



Ks. proboszcz Kazimierz Łazarski - rok 1929. Fot. ze zbiorów M. Biedronia.

Wcześniej w 1894r. na cmentarzu parafialnym powstaje nowa murowana kaplica - grobowiec pod wezwaniem Świętego Krzyża. Kaplica ta jest nazywana przez limanowian kaplicą Marsów, bowiem znajdują się tam nagrobki bardzo zasłużonej dla Limanowej rodziny Marsów.

Konkurs na projekt nowego kościoła wygrał architekt Zdzisław Mąceński. Stare miejsce przeznaczone na budo-

wę nowej świątyni okazało się za małe i dlatego trzeba było wykupić plac, na którym znajdował się budynek sądu powiatowego. Stary drewniany kościół oraz zakupiony budynek sądu zostały rozebrane, a nabożeństwa odbywały się w kaplicy zbudowanej z desek rozebranego kościoła. W 1911r. rozpoczęto kopanie fundamentów pod tę potężną budowlę. Rozpoczęte prace zostają zatrzymane przez wybuch I wojny światowej. Wielu robotników i fachowców idzie na wojnę, a wojsko austriackie rekwiruje zgromadzone na budowę materiały: cement, wapno, żelazo, szkło i cegłę. Prace przy budowie kościoła zostają wznowione wiosną w 1916,

Ks. Kazimierz Łazarski
Białat i Szambelan papieski
Staje najlepszym i najprzedniejszym
sympozjantem - podmiotem i tematem
prawy 1422 na dzień jego zochowania
Limanowa 19/4 1928.

Jedno z wielu życzeń słanych przez limanowskich parafian w dowód wdzięczności. Rok 1928.

Gdy zebrane grono Limanowian obdarowało jakim czynem uczcić setną rocznicę Konstytucji 3 Maja 1791r. proboszcz Łazarski oświadczył: „najlepszym pomnikiem świadczącym po wieki w obchodzie rocznicy tej setnej, będzie to, jeśli w dniu 3-Maja 1891r. zbierzemy pierwszą składkę na budowę kościoła”. Rozpoczyna się zbiórka funduszków na budowę nowej wspaniałej świątyni. Należy dodać, że działalność gospodarza księdza proboszcza, podobnie jak jego poprzedników, jest bardzo rozległa. W 1895r. zostaje wybudowana nowa plebania, która w latach 1904 - 1905 zostaje gruntownie odnowiona.



Orzeł Biały w koronie z datami Konstytucji 3-Maja na murach limanowskiej bazyliki.

a 6 X 1918r. gmach kościoła zostaje poświęcony i oddany do użytku wiernym parafianom. 6 X 1921r. w Święto Matki Boskiej Różańcowej biskup tarnowski Leon Wałęga dokonał konsekracji nowego, trzeciego z kolei, kościoła limanowskiego. Na froncie tej wspaniałej, nowej budowli zostaje umieszczona tablica z orłem i datami 1791 - 1891 na pamiątkę podjęcia myśli budowy kościoła.

Przez cały okres międzywojenny ksiądz proboszcz Łazarski upiększał limanowski kościół i angażował znanych artystów, jak A. Miksz, W. Durek, K. Krzyżanowski, W. Gawron, Z. Otto, W. Wondra, F. Mrazek i inni.

Oprócz troski o wygląd i wystrój nowej świątyni, ksiądz proboszcz prowadził też inne prace gospodarcze. Dbał o dom dla ubogich i plebański las, przeprowadził drogę do majątku na Lipowem. W czasie działań wojennych spaliły się stodoły, wozownie, wszystkie budynki gospodarcze na tym folwarku.

Zasługi tego bardzo zasłużonego dla parafii proboszcza zostały podkreślone przez ufundowany przez Łazarskiego wspaniały Witraż przedstawiający świętego Kazimierza stojącego na tle zamku sądeckiego. Proboszcz Łazarski podobnie jak jego patron Św. Kazimierz Jęgiellończyk „z krzyża czerpał natchnienie, naukę i siłę przy budowie kościoła limanowskiego”. Ksiądz proboszcz parafii limanowskiej, Kazimierz Łazarski zmarł 10 XII 1944r. i został pochowany w podziemiach kościoła od strony plebani, gdzie znajduje się kamienny pomnik nagrobny ufundowany przez limanowian w 1957r., w 13 rocznicę śmierci.



Witraż z limanowskiej bazyliki projektu Konrada Krzyżanowskiego „Św. Kazimierz pod krzyżem” - w tle zamek w Nowym Sączu.

Mało kto wie, że ksiądz proboszcz Kazimierz Łazarski 18 VII 1929r. przyjmował samego prezydenta II Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego. Cała społeczność limanowska robiła przygotowania, aby prezydenta RP przyjąć z jak największym szacunkiem. Prezydent Mościcki do Limanowej przybył późnym wieczorem 17 VII 1929r. i nocował we dworze Marsów. Okoliczna szlachta przybyła na spotkanie z Prezydentem w kontuszach i z karabelami.



Prezydent II Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki na limanowskim rynku - rok 1929.



Zgromadzeni na rynku mieszkańcy Limanowej witają prezydenta Mościckiego.



Parada wojskowa na rynku limanowskim w czasie pobytu Mościckiego.

Następnego dnia przedstawiciele całego powiatu zebrali się koło nowego kościoła. Warta strzelecka pilnowała porządku. Po śniadaniu prezydent Mościcki przybył pod drzwi kościoła, gdzie witał go ksiądz proboszcz Kazimierz Łazarski. Górale z Niedźwiedzia wynieśli z kościoła baldachim. Następnie pod baldachimem Prezydent został wprowadzony do kościoła. Niektórzy limanowianie byli zgorznięci, że Prezydent nie uklęknął, ani się nie pokłonił przed wielkim ołtarzem.

12 XI 1931r. prezydent RP Ignacy Mościcki nadał ks. Kazimierzowi Łazarskiemu Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski.

Tekst: Tadeusz Hejmej

Fotografie z archiwum M. Biedronia



DREWNIANYCH KOŚCIOŁÓW LIMANOWSZCZYZNY

To już trzecia część naszej opowieści i zarazem wędrowki. Tym razem rozpoczynamy ją od kościoła w Lososinie Górnej, który jest drugim kościołem budowanym według wzorca limanowskiego. Ten piękny *późnobarokowy kościół p.w. Wszystkich Świętych* [il. 1] znajduje się dziś w obecnym obszarze administracyjnym miasta Limanowej. Wzmiankowany po raz pierwszy w roku 1325, a następnie w roku 1347 oraz 1372, jako kościół parafialny, zbudowany został od nowa w roku 1491 (na kamieniu węgielnym pod ołtarzem widnieje owa data). Z tego czasu pochodziła inskrypcja łacińska, mówiąca o dacie konsekracji ołtarza i poświęceniu kościoła, którą można było kiedyś przeczytać za ołtarzem, a dziś znamy ją z zapisu w Kronice Parafialnej. A oto ona: *Ten ołtarz został konsekrowany na cześć Boga Wszechmogącego i Najświętszej Dziewicy Maryi oraz św. Zofii z Córkami, św. Anny, św. Katarzyny i św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty, a także Wszystkich Świętych roku pańskiego 1491* (S. Golonka, ks. R. Stasik, *Historia parafii i kościoła w Lososinie Górnej*).

Kościół, zbudowany z drzewa modrzewiowego, w konstrukcji zrębowej na kamiennej podmurówce, miał plan podłużny. Składał się z prostokątnej nawy i przylegającego do niej od strony wschodniej węższego prezbiterium, zamkniętego poligonalnie. Kościół nakryty był wysokim dachem siodłowym, pokrytym gontem o wspólnej kalenicy. Pośrodku dachu umieszczona była wieżyczka na sygnaturkę. Ten pierwszy kościół nie posiadał ani podcieni, ani wieży, które dobudowane zostały dopiero po połowie XVII w.

Nawę od prezbiterium oddzielał luk tęczyowy spięty belką z Chrystusem na krzyżu. Kościół miał trzy ołtarze: główny umieszczony był w apsydzie prezbiterium, a boczne przy luku tęczyowym.



il. 1- Kościół w Lososinie Górnej. Fot. J. Kołodziejczyk.

W ołtarzu głównym, murowanym znajdował się tryptyk, ukazujący patronów kościoła, natomiast w lewym obraz Matki Bożej Wniebowziętej, a w prawym Przemienienia Pańskiego i Zmartwychwstałego Chrystusa.

Kościół ten został zajęty przez arian w 1543r., a następnie sprofanowany (przez tychże arian) i zamieniony na zbór ariański. Po restytucji, tzn. odzyskaniu kościoła przez katolików i jego reparacji i rekuncyacji, czyli po przywróceniu obiektowi charakteru sakralnego, dokonywano w latach 1665-1730 remontów istniejącego, mocno zdewastowanego kościoła. Wówczas dobudowano od frontu wieżę-dzwonnicę, a z boku kaplicę Matki Bożej Wniebowziętej, poświęconą w roku 1748. Z nią łączy się drugie wezwanie kościoła i dar odpustu w dniu 15 sierpnia. Z tego starego kościoła zachowały się do naszych czasów *zabytkowa późnogotycka chrzcielnicą z 1535r. oraz zabytkowy*

dzwon św. Andrzeja z 1520r. wiszący na wieży kościoła, lecz nie będący w użyciu. Ow dzwon swym sędziwym wiekiem dorównuje słynnemu Zygmuntovi z katedry wawelskiej. Gdyby mógł przemówić swym spiszowym głosem wiele moglibyśmy od niego usłyszeć i z pewnością powtórzyłby nam znaną prawdę, iż: Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie. A może by tak choć raz w roku w Andrzejkę przemówił...

Kościół odremontowano ponownie w roku 1778, zaraz po objęciu tych terenów przez Austrię, ale po latach kościół znów niszczał i podupadł. Wizytujący go w roku 1867 ks. bp Alojzy Pukalski oraz komisja cesarska w Wiedniu zalecały budowę nowego kościoła, bowiem stary kościół był w takim stanie, że - jak pisze ówczesny proboszcz ks. Maciej Browary - *trzeba go było podpierać drągami, by nie runął. Ponieważ jednak brakowało środków na nowy kościół, a kolatorzy nie bardzo chcieli się tą sprawą zająć, proboszcz wraz z parafianami postanowili wyremontować chylący się do upadku kościół. Podjął się tego dzieła cieśla z Młynego Jan Zelek. Prace remontowe trwały około 10 lat, obejmując rozbudowę kościoła, wymianę zniszczonych ścian i wyszalowanie kościoła. Wnętrze zostało pokryte polichromią przez malarza Antoniego Mikłasińskiego z Bochni. Zostały też wymienione i odnowione wszystkie ołtarze. W Wiedniu zakupiono stacje Drogi Krzyżowej oraz obrazy do ołtarzy. Remont zakończył się dzięki wielkiej ofiarności parafian i hojności dobrodziejów w 1882r.* (S. Golonka i ks. R. Stasik, *Historia Parafii i kościoła w Lososinie Górnej*) A zatem generalnej przebudowy, z wykozystaniem części starszej, dokonano w latach 1873-1882, (wzorując się na nowo wzniesionym kościele w pobliskiej Limanowej), a następnie w roku 1891-1892.

W tym czasie przybudowano do prezbiterium od strony południowej murowaną kaplicę. Ostatniej renowacji dokonano w latach 1984-1991, oraz 1992-2000 z inicjatywy ks. proboszcza - prałata Ryszarda Stasika.

Kościół jest orientowany, drewniany, budowany na zrąb, z wieżą konstrukcji słupowej. Jest jednonawowy, z węższym *zeszkarpowanym* prezbiterium, zamkniętym trójbocznie, przy którym znajdują się dwa murowane aneksy (od północy zakrystia, od południa kaplica). Posiada wieżę dwukondygnacyjową, zwieńczoną baniastym, barokowym hełmem. Owa wieża wzorowana jest na wieży drewnianego (opisanego wcześniej, ale nie istniejącego już) kościoła limanowskiego. Szersza, prostokątna nawa posiada kruchtę - *babinec* od południa. Prezbiterium nakryte zostało pozornym sklepieniem kolebkowym - spłaszczonym, nawa przykryta jest stropem. Ściany rozczłonkowane są *pilastrami - lisciami* i pozornymi arkadami, nad którymi biegnie piękny gzyms profilowany. Chór muzyczny wspiera się na dwóch *stupieniach* (drewnianych słupach), jego parapet ma cechy późnobarokowe i pochodzi z XVIII w. Wieżyczka na sygnaturkę ma kształt *barokowy*. Wieża od zachodu kwadratowa, dwukondygnacyjowa, wtopiona jest w dach nawy i nakryta *hełmem barokowym*. Ściany, oddzielające wnętrze nawy od wnętrza wieży, przeprute zostały w *okresie międzywojennym* dla uzyskania większej przestrzeni, a następnie przeszklone, tak że powstała w ten sposób kruchta (przedsionek pod wieżą). Do wieży dobudowana została później nowsza kruchta.

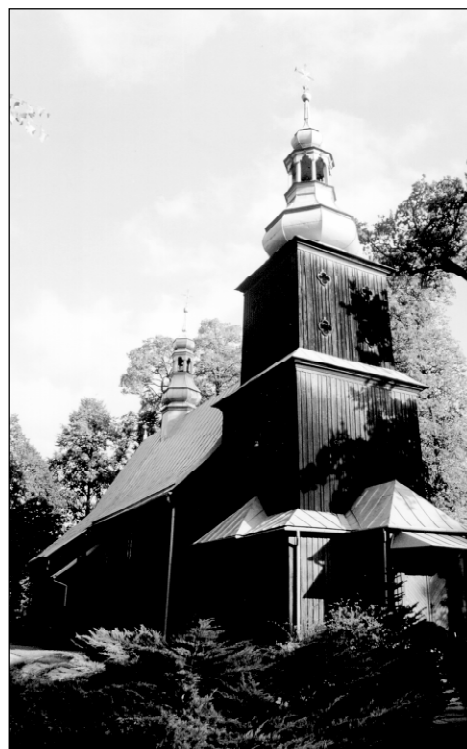
Kościół posiada bogate wyposażenie wnętrza. Do najstarszych zabytków należy *kamienna chrzcielnica późnogotycka z 1535r. oraz kropielnica z XIX wieku*, na niej wzorowana. Ołtarz główny i dwa boczne wykonane zostały w konwencji *rokokowej*, trzeci przebudowany z fragmentów ołtarza z XVII wieku (predella i rzeźba ornamentalna). Ich twórcą był prawdopodobnie wspomniany już w naszej opowieści Piotr Kornecki - *rzeźbiarz bocheński*. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Bożej Śnieżnej. Przedstawia on Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku. Jest to kopia obrazu z Bazyliki Matki Bożej Większej (Sancta Maria Maggiore) w Rzymie. Ten typ obrazu, rozpowszechniony niemal na całym obszarze Polski, wiąże się z okresem zagrożenia

tureckiego. Obraz Matki Bożej Śnieżnej, zwanej też Zwycięską, zyskał sławę cudownego, po zwycięstwie wojsk chrześcijańskich nad Turkami pod Lepanto (w 1571r.). Ambona, o pięknych finezyjnych kształtach, jest również *rokokowa*.

Dużą rolę w kościołach drewnianych odgrywało malarstwo ścienne, pełniąc funkcję biblii dla ubogich - *biblii pauperum*. Bogata *polichromię* posiada właśnie kościół w Limanowej - Łososinie Górnej. W latach 80-tych XIX w. wspomniany już wyżej malarz bocheński Antoni Mikłasiński, wykonał na suficie kościoła trzy obrazy: *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Ukoronowanie NMP oraz Sąd Ostateczny*, a na balustradzie chóru wymalował *Dawida grającego na lutni*. Natomiast nad wejściem do babińca, od strony południowej wymalował *św. Izydora* w stroju limanowskim, klęczącego przed figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem, podczas gdy aniołowie wyręczają go w orce. Popularne było w tym regionie przysłowie: *Św. Izydor wołkami orce, a kto go poprosi to mu orać pomoże*. Obraz wzorowany jest na podobnym przedstawieniu, znajdującym się kiedyś w starym kościele limanowskim. Tę polichromię, noszącą cechy malarstwa akademickiego, odnowił, uzupełniając brakujące części, Andrzej Chojkowski z Poznania w roku 1958. Szczególną zasługę względem tego starego (wybudowanego bez fundamentów, nachylnego o 20 cm względem pionu) zażytkowego kościoła, który w latach 1984-1991 przy pomocy swych dzielnych parafian podniósł i usadził na położonych fundamentach (przy równoczesnym założeniu izolacji poziomej) i nowym, estetycznym oszalowaniu kościoła, ma ks. proboszcz mgr *Ryszard Stasik*, który w latach 90-tych XX w. prowadził ciągłe prace w obrębie otoczenia kościoła i dzięki temu kościół jest zadbany i stanowi bezcenny skarb drewnianej małopolskiej architektury.

Kolejnym kościołem, nawiązującym zarówno do pierwszego, jak i drugiego limanowskiego kościoła, jest kościół w Pisarzowej *p.w. św. Jana Ewangelisty* [il. 2]. Wybudowany został w 1713r. z wykorzystaniem budowli wcześniejszej, dzięki zapobiegliwości ks. proboszcza Franciszka Wąsowskiego (ową datę możemy przeczytać na kamieniu węgielnym, odnalezionym w trakcie remontu przeprowadzonego

w 1978r.). W 1875r. cieśla Kazimierz Tokarski dobudował wieżę, wzorując ją na wieży miejskiego kościoła drewnianego w Limanowej. W latach 1923-1935 przeprowadzono generalny remont, dobudowując do kościoła kaplicę. Ponownego remontu dokonano w 2. poł. lat 70-tych XX w., według projektu architekta Janiny Zgrzebnickiej. Wówczas podmurowano wieżę do wysokości I piętra, osłaniając ją „deskowaniem” - szalunkiem.



il. 2 - Kościół w Pisarzowej. Fot. J. Kołodziejczyk.

Do pierwszego kościoła limanowskiego nawiązuje on bryłą o jednej kalenicy, czyli nakryty jest wspólnym dachem tak nad korpusem, jak i prezbiterium. Kościół posiada wieżę usytuowaną na osi o strukturze wieży drugiego kościoła limanowskiego, czyli złożonej z dwóch segmentów o prostych ścianach. Jest ona podzielona gzymsami i daszkami kapnikowymi na dwie kondygnacje, z których wyższa znacznie węższa, zwieńczona jest dużym, baniastym, barokowym hełmem. Podobny hełm posiada sygnaturka. Ten kościół w Pisarzowej jest zadbany, wyremontowany i chyba nie zagraża mu jakaś budowla murowana, która stanęłaby w pobliżu zasłaniając widok dla przyjeżdżających od strony Męciny czy Limanowej. (d.c.n.)

Józef Szymon Wroński

(dokończenie ze strony 17)

Gazeta Krakowska Nr 185 z dnia 6 VIII 1972

Urząd - obywatel

MRN w Limanowej na kolejnej sesji dokonała oceny załatwiania spraw przez urzędy i instytucje na terenie miasta.

Zdając sobie sprawę z faktu, że kształtowanie poglądów i opinii społecznej na temat działalności aparatu państwowego i władzy ludowej odbywa się często na podstawie sposobu załatwiania zwykłych ludzkich spraw - zastosowano bezpośrednią formę konfrontacji obywateli z poszczególnymi instytucjami i urzędami poprzez badanie opinii przy pomocy anonimowych ankiet i kontroli niektórych instytucji przez radnych MRN. (...) (z-a)



Krakowskiej przejmie ruch Nowy Sącz - Mszana Dolna, a druga połączy nowy dworzec PKS z ul. gen. K. Świerczewskiego.

Z myślą o zapewnieniu należytych warunków wypoczynku zarówno mieszkańcom miasta jak i coraz liczniej goszczącym w Limanowej turystom i wczasowiczom przystąpi się do budowy Wodnego Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego na potoku Starowiejskim. (śś)

Gazeta Krakowska Nr 289 z dnia 5 XII 1972

O zakładzie dla nowego zakładu trzeba pomyśleć już dziś

Oddział KFAP w Limanowej zorganizowano w 1969 roku, lokalizując go w starym obiekcie Państwowego Ośrodka Maszynowego. Kosztem 4,5 mln zł adaptowano pomieszczenia i wyposażono je w niezbędny sprzęt i obrabiarki. Pozwoliło to na zorganizowanie 120 miejsc pracy. Obecnie większość załogi stanowią absolwenci miejscowego Technikum Mechanicznego ZSZ im. Janka Krasickiego.

W br. wszedł w stadium realizacji nowy obiekt przeznaczony dla limanowskiego Oddziału KFAP. Zlokalizowano go - podobnie jak większość nowo budowanych zakładów pracy - w dzielnicy Sowliny. Koszt całości nowej inwestycji wraz z wyposażeniem zaplanowano na ok. 100 mln zł. Po zmianie obiektu Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych - Oddział Limanowa - zatrudni 630 pracowników. (...) (śś)

Gazeta Krakowska Nr 222 z dnia 18 IX 1972

Limanowa ma nowy dworzec PKS

Niegdyś sieć komunikacyjna w powiecie limanowskim była bardzo rzadka. Niejednokrotnie zdarzało się, że ludzie szli pieszo kilometrami, aby dotrzeć do siedziby władz administracyjnych. W ostatnich latach sytuacja uległa zmianie. Dziś już 105 kursów autobusowych łączy Limanową z sąsiednimi powiatami. Aby zapewnić lepszą obsługę podróżnych, w sobotę, 16 września, oddano do użytku nowy dworzec PKS. Inwestycja powstała kosztem 4,5 mln zł, a jej wykonawca - Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane - uporał się z robotami w ciągu roku.

Dworzec ma obszerną poczekalnię o góralskim wystroju wnętrza. Oprócz pomieszczeń dla podróżnych przewidziano również pokoje dla obsługi autobusów, a w przyszłości planuje się uruchomienie przechowalni bagażu. Za kilka dni w kiosku stojącym na terenie dworca MSZiZ otworzy bufet.

(wam)

Gazeta Krakowska Nr 279 z dnia 23 XI 1972

Ambitne zamierzenia wicemistrza gospodarności

(...) W II kwartale 73r. rozpoczęta zostanie budowa dwu obwodnic drogowych, które pozwolą na odciążenie centrum miasta od ruchu tranzytowego. Pierwsza, wiodąca od ul. Kościuszki przez ul. Zygmunta Augusta, Bulwary, Janka Krasickiego do ul.

Gazeta Krakowska Nr 100 z dnia 27 IV 1973

Limanowa „Mistrzem gospodarności 1972” w skali ogólnokrajowej

Rozstrzygnięty został, zorganizowany przez OKFJN, doroczny V konkurs o tytuł „Mistrza Gospodarności”. Uczestniczyło w nim 571 miast - w grupach do 5 tys. i od 5 do 15 tys. mieszkańców.

W grupie II laureatem zostało miasto Limanowa, woj. krakowskie (nagroda 5 mln zł), a wicemistrzami: Chodzież, woj. poznańskie i Tomaszów Lubelski (nagrody po 3 mln zł). (...)

(...) Ośmiotysięczne, położone w dorzeczu trzech potoków - Starowiejskiego, Jabłonieckiego i Mordarki, posiadające 59 ulic, miasto powiatowe Limanowa sięgnęło po najwyższy tytuł „Mistrza gospodarności” za rok 1972. Chłuba to wielka dla województwa, przykład dla innych miast. (...)





Gazeta Krakowska Nr 106 z dnia 6 II 1973

„Mistrz gospodarności - 1972”

Limanowa - gazda nad gazdami

Jeszcze kilka lat temu było tak, jak na obrazie T. Ociepki parterowe chałupy o charakterystycznych podcieniach. I te właśnie kilka lat dzielią czas Limanowej na dwie różne epoki. Porównajcie obraz Ociepki z dzisiejszą urodą i krasą limanowskiego rynku. Czy poznacie? Na skrzydle rynku stoją dziś domy towarowe „Orion” i „Elegant”, a nieco dalej na lewo - „Zbójnicka”.

Bez specjalnych wyróżnień musimy obiektywnie przyznać, że na sukces Limanowej pracowało całe społeczeństwo miasta. W kwocie 14 mln zł wypracowanych w czynie społecznym, które zdecydowanie przyczyniły się do mistrzowskiego tytułu, poważny udział ma także młodzież limanowskich szkół, realizująca pod opieką i za przykładem swoich pedagogów wiele czynów przy finalizowaniu poważnych i trudnych inwestycji. A zatem - słowa uznania i podziękowania dla limanowskiej młodzieży. Nastolatki też są mistrzami!

Jedną z ważniejszych, obok rynku, parku, basenu, ulic i chodników, ubiegłorocznych inwestycji w Limanowej był dworzec PKS. Dziś nowoczesny, czysty, z ciekawą drewnianą ornamentyką wnętrza - dworzec obsługuje dziennie minimum 7100 pasażerów. Jedyna wada - wyjeżdżać stąd żal!

Wymiary tego basenu prawie olimpijskie - 50X20 m. Wprawdzie wody jeszcze nie ma, ale w pierwsze słoneczne majowe dni stanie się tu rojno i gwarno. Będziemy mogli osobiście stwierdzić, że „ciało zanurzone w wodzie traci na swej wadze tyle...” Nie moglibyśmy tego zrobić uprzednio w żadnym z limanowskich potoków. Natomiast w niedalekiej przyszłości będziemy mogli eksperyment powtórzyć na basenie... krytym, a także na zalewie, który powstanie na potoku Starowiejskim. Popływamy, powiosłujemy. No, turyści i goście - co wy na to?

Sport to zdrowie. Fakt. Obyśmy tedy tego budynku nie musieli odwiedzać. Wprawdzie jego koszt jest imponujący (160 mln zł), a użyteczność i potrzeba ogromna, ale zawsze lepiej w zdrowiu pozostawać.

Nowy i nowoczesny budynek szpitala powiatowego w Limanowej sięga już dachów.

Konkrety cieszą najbardziej. Tytuł „Mistrza gospodarności” stanowi tylko pewną rekompensatę i symbol uznania społecznej pracy. Konkrety i tytuł mają jednak ze sobą ogromny związek, stąd opinia limanowian: konkrety będziemy dla własnego dobra pomnażać, a tytuł... tytuł i tak przyjdzie sam. I to jeszcze nie raz. Czego z głębi serca Limanowej życzymy. (hc)

„Konsonans”

Jesienią 1970 roku, z inicjatywy ówczesnego dyrektora Liceum Ekonomicznego *mgr. Adama Biedronia* powstał w tejże szkole zespół instrumentalno-wokalny „Decybele”. Początkowo był to kwartet instrumentalny - z czasem poszerzony o chórki żeński. Założycielem grupy był znany nauczyciel muzyki *mgr Ludwik Mordarski*.



Zespół z roku 1971. Stoją od lewej: B. Biedroń, M. Leśniak, B. Kudynowska, M. Stanisław, Z. Ryś, S. Dyrek, L. Mordarski, B. Wielkiewicz.

Pierwszymi jego członkami byli: *Bolesław Biedroń, Stanisław Golonka, Bogdan Wielkiewicz, Leszek Mordarski, Bożena Kudynowska, Sabina Dyrek, Zofia Ryś, Maria Leśniak i Maria Stanisław*, do których po roku dołączyli bracia *Andrzej i Wojciech Stanisław* oraz *Władysław Szewczyk*. W 1975 roku zmieniono nazwę na „Konsonans” i tak jest po dzień dzisiejszy. Pierwsze lata działalności to głównie muzyka gitarowa (zwłaszcza utwory grupy „The Shadows”) oraz najbardziej popularne melodie lat 70-tych. Oprócz repertuaru rozrywkowego wykonywano utwory i pieśni okolicznościowe. W wyniku systematycznych prób i ćwiczeń, zespół szybko zyskał uznanie. Zakupiono nowe instrumenty i sprzęt nagłaśniający. Prezentowana przez nich muzyka uświetniała większość akademii szkolnych oraz uroczystości państwowych w mieście, powiecie a także województwie. Zespół zapraszany był również na koncerty do szkół limanowskich oraz na zabawy szkolne, bale półmetkowe i studniówki (m. in. do Szkoły Podstawowej nr 2, Technikum Mechanicznego, Liceum Ogólnokształcącego itp.), gdzie prezentował swój repertuar muzyki tanecznej. Brał udział w wielu przeglądach, konkursach i festiwalach zajmując czołowe lokaty. Zdobył m.in. wyróżnienie w finale centralnym Festiwalu Pieśni o Ojczyźnie, który odbył się w Lublinie. Uczestniczyło w nim wielu uzdolnionych muzycznie uczniów i uczennic. Między innymi grali i śpiewali w „Konsonansie”: *Urszula Twaróg, Danuta Mordarska, Danuta Palacz, Tadeusz Król, Barbara Jajeńska, Józef Rusnarczyk, Bogdan Drzyzga, Artur Pacuł, Barbara Hojda, Urszula Jankóś, Maciej Szewczyk, Małgorzata Wiktorek, Marzena Woźniak, Tomasz Wygoda, Jadwiga Postrożna, Paweł Guzik, Marcin Młynarczyk, Małgorzata Purchala*.

(ciąg dalszy na stronie 27)

ZAGINIONY ŚWIAT LIMANOWSKICH ŻYDÓW - cz. II



Limanowa okresu międzywojennego, pamiętająca społeczność żydowską.

Limanowski kirkut. Kilka macewów, a wśród nich dwa odnowione, wyrasta z brunatnej ziemi. Gdzie sięgają ich korzenie? Gdzie są Ci, którzy na tym miejscu pozostawili swoich bliskich? Kilkadziesiąt lat temu na uliczkach Limanowej można ich było spotkać. Wstąpić do ich sklepów. W drodze do synagogi można było spotkać rabina *Nathana Golberga*, czy *Haima Teutelbauma*. Można było zrobić skromne zakupy w sklepach *Szai Zellnera*, *Judy Goldfingera*, *Haskiela Blaugrunda*.

W Polsce przedwojennej ponad trzymilionowa żydowska wspólnota wyznaniowa wraz z jej tradycjami stanowiła głęboko zakorzenioną i znaczącą część kultury. Kultura dnia codziennego Żydów była nierozdzielnie związana z kultem religijnym. Rok żydowski był wyznaczany przez kolejne święta, bardziej czy mniej związane z religią. Żydzi rozproszeni po całym świecie, w każdym państwie stawali się przedmiotem kontrowersji i braku zrozumienia dla odrębności ich języka, pisma, religii i kultury. W 1939r. w powiecie limanowskim mieszkało 2,7 tys. Żydów, a w 2,5 tys. Limanowej około 800... W 1942r. nastąpiła zagłada świata limanowskich Żydów.

Życie Żyda było wyznaczone kolejnymi etapami:

- * *obrzezaniem (odpowiednik chrztu), które następowało w ósmym dniu po narodzinach,*
- * *bar micwą - uroczystym przyjęciem do grona dorosłych, po ukończeniu 13 roku życia*
- * *ślubem*
- * *skromnym pogrzebem*

Wszystko to obwarowane było rytuałem, którego ściśle przestrzegano.

W kulturze żydowskiej cmentarz był przestrzenią trwałą, jako zbiór grobów. Ich nienaruszalność determinowała charakter *kirkutu*, wyznaczała granicę między sacrum i profanum. U żydów grób i cmentarz były podobne jak zmarły „nieczystymi” i czyniły „nieczystym”, każdego, kto znajdował się w promieniu 2m od nich. Stąd przylegające do cmentarza domy grabarzy żydowskich oddzielone były od obszaru grzebalnego ścianą. A okna ich domów nie wychodziły na cmentarz. Dlatego Żydzi przychodzili na cmentarz tylko dla uczestniczenia w pogrzebie, dla odwiedzenia grobu zmarłego członka rodziny, bądź



Limanowscy Żydzi.

Można było wstąpić do karczmy *Benjamina Langer*... Co się stało z grupą etniczną dominującą przez ponad 100 lat w mieście? Co pozostało po rodzinach *Horowiczów*, *Weinfeldów*, *Goldfingierów*, *Zellnerów*, *Sternów*, *Samuelich*, *Rumsteinów*, *Sandecerów*, *Tanzerów*, *Schöndorfów*, *Blumenstocków*, *Rosenwasserów*... Jedynym śladem po zaginionym świecie „naszych sąsiadów” jest resztką cmentarza z kilkoma nagrobkami. Cmentarz żydowski - kirkut zrujnowany przez Niemców, przez czas, przez naszą niedbałość z dwoma odnowionymi nagrobkami. Na resztę brakło funduszy.

rabina, czy słynnego cadyka. Cmentarze żydowskie musiały mieć ogrodzenie i mogły znajdować się w odległości nie mniejszej niż 25 m od najbliższych domów. U Żydów miejscami kultowo uprzywilejowanymi na cmentarzach były groby cadyków (sprawiedliwych), którzy byli uważani za pośredników między ludźmi a Bogiem. Na grobach cadyków kładziono symboliczne kamyczki oraz karteczki z prośbami, które zmarły cadyk miał przekazywać Bogu. W Limanowej nie było słynnego rabina - cudotwórcy, ale w sąsiednim Nowym Sączu żył słynny na całą Galicję *Chaim Halberstam*, mistyk, rabin gminy, czczony przez otoczenie jako „mąż święty”. Osiedły w



Kamienna tablica - macewa na limanowskim kirkucie.



Limanowski kirkut przy ul. Kolejowej nad stacją PKP.

1830r. w Nowym Sączu *Chaim* przyczynił się do rozkwitu mistycznego nurtu judaizmu zwanego *chasydyzmem*. *Chasydyzm* wziął nazwę od słowa *chasid*, co oznacza prawy, sprawiedliwy, bogobojny i głosił, że drogą do zbawienia jest głęboka koncentracja myśli skierowana do Boga. Połączenie myśli z Bogiem może nastąpić nie tylko w akcie modlitwy zbiorowej, ale i indywidualnej. *Halberstam* po śmierci uważany był za świętego, a

do jego grobu ciągnęły corocznie pielgrzymki pobożnych. Żydzi po śmierci bliskiego przez siedem dni obchodzili pokutę (*sziwę*), a w chwili pogrzebu i potem w każdą rocznicę śmierci odprawiano uroczyste modlitwę - *kadisz*. Gdy stwierdzono zgon, wylewano wszelką znajdującą się w pobliżu wodę, gdyż uważano ją za skażoną przez „anioła śmierci” i niebezpieczną w razie wypicia. Po stwierdzeniu zgonu rozpoczynano przygotowania do pogrzebu, gdyż jego opóźnienie było zabronione. Przygotowywano biały lniany całun, dokładnie myto zwłoki, zanurzano w ściśle określonej ilości wody, po czym namaszczano wonnościami. Na cmentarzu stawał skromny grób, u stóp którego umieszczono kamienną tablicę (*macewę*) z inskrypcją odpowiadającą chrześcijańskiemu „niech odpoczywa w pokoju” lub „niech dusza jego związana będzie w



Pomnik postawiony przez Leiba Gatterera na limanowskim Kirkucie, na którym m. in. czytamy: „Spoczywają między ofiarami z rąk morderców hitlerowskich”.

funkcję niż tytuł. Wśród dekoracji pomnikowych na *macewach* pojawiały się motywy zwierzęce: lwy, jelenie, gryfy, a czasami niedźwiedzie, wilki, barany, zające, wiewiórki. Należy jeszcze dodać, że cmentarze żydowskie nie posiadały centrum np. takiego jak na katolickich cmentarzach - krzyż czy kaplica.

W jakim kontraście z prostym i skromnym pogrzebem stał ślub, który zawsze był bardzo uroczysty. Małżeństwo było układane przez rodziców, jeszcze w dzieciństwie. Interes rodziców odgrywał decydującą rolę. Tworzył się też osobny zawód dobrze opłacanych swatów (*Szachdenów*), którzy znali stosunki majątkowe wszystkich rodzin mających córki na wydaniu i nachodzili bogatych ojców z propozycjami małżeństwa. Od zięcia ojciec panny młodej wymagał, aby był uczony w naukach talmudycznych i posiadał przynajmniej taki majątek jak ofiarowany posag. Zdarzało się, że bogaci trafiając na uczzonego Żyda dopłacali jego ubogim rodzicom i kupowali sobie zięcia. W związku małżeńskie wchodził mężczyźni i kobiety w 16-20 roku życia. Na wesele schodzili się Żydzi z całego miasteczka. Większe wesela odbywały się w sali „Kasy na”. Przed uroczystością zaślubin, sporządzano dokument - *ketuba*, podpisywany przez dwóch świadków. Był to taki kontrakt ślubny, w którym zastrzegano alimenty dla żony w przypadku rozwodu oraz określano obowiązki męża w małżeństwie.

Małżonkowie, którzy nie mieli *ketuby*, nie mogli ze sobą współżyć. A jeżeli się zdarzyło, że akt ten zaginął, należało natychmiast sporządzić nowy dokument. Na ślubie ludowi śpiewacy (*bachdem*) i wesółkowie (*marszelicy*) przyłączali się do żydowskiej kapeli, by uświetnić uroczystość. Za muzykę każdy płacił osobno. Narzeczony czekał na oblubienicę pod ślubnym baldachimem. Wcześniej widział ją zaledwie raz. Zasłonięta welonem obchodziła go tanecznym krokiem 7 razy. Wejście pod baldachim *chuppa*, symbolizowało wejście oblubienicy do domu oblubieńca. Rabin błogosławił kielich wina, który podawał rodzicom narzeczonych. Ci przekazywali go narzeczonym. Przy nalożeniu obrączek pan młody wypowiadał słowa: „Oto zostajesz mi poświęcona tą obrączką według prawa Mojżesza i Izraela”. Po tej ceremonii odczytywano kontrakt ślubny (*ketubę*), a państwo młodzi wychylali drugi kielich. Pan młody wśród okrzyków „*Mazal Tow*”, będących życzeniem powodzenia miał stłuc kielich za jednym razem, by uniknąć miana ofiermy i pantoflarza. Stłuczenie kielicha wskazywało, że nawet w chwilach szczęścia należało opłakiwać zburzenie Świątyni Jerozolimskiej, a jednocześnie stanowiło zabezpieczenie przed demonami.

Bezpośrednio po odbyciu *chuppy* państwo młodzi byli odprowadzani do pokoju, gdzie zostawiano ich samych dla dopełnienia *Jichudu*. Dwoch świadków małżeństwa sprawdzało, czy byli sami, zaznaczając w ten sposób ich nowy stan połączenia węzłem małżeńskim. Potem rozpoczynało się uroczyste przyjęcie - uczta weselna i tańce. Kobiety osobno, a mężczyźni osobno.

Na uczcie weselnej mężczyźni tańczyli kołem wokół młodej pary, a także z samą panną młodą, przy czym między tańczącymi musiała się znajdować chusteczka. Śpiewano też wesołe piosenki. Nieodłącznym elementem większości wesel żydowskich były wygłaszane mowy - uczto- ne dyskursy, toasty i pochwały pod adresem młodych i ich rodzin. Uczta weselna kończyła się odmówieniem przy stole specjalnej modlitwy po posiłku. Po weselu, przez pierwszy tydzień po ślubie, krewni, bądź przyjaciele zapraszali co wieczór no- wożeńców na uroczyste przyjęcia.

Tekst: Tadeusz Hejmej
Fot. z limanowskiego kirkuta:
Bogusław Bubula

Opowieść o Antonim Górszczyku

- Udział w I wojnie światowej - cz. II

Walce na froncie i przygodom wojennym Górszczyk w swoim pamiętniku poświęcił kilkadziesiąt stron. Postaram się w jak największym skrócie opisać tylko najciekawsze z nich.

Już od 1912 roku należał do Polskiej Drużyny Strzeleckiej. Po wybuchu wojny z kilkoma innymi członkami tej organizacji (trzech Frączków, dwóch Młynarskich, Raczek, Serafin i inni - wszyscy z Pisarzowej), już w dniu 14 września 1914r. znalazł się w grupie 60 legionistów w Ochocznik. Wadowic, gdzie wcielono ich do trzeciego pułku piechoty austriackiej. W dniu 2 października byli już na ziemi węgierskiej.

Pierwszy widok na jaki natrafili w okolicy Huszt stanowił krajobraz po wylaniu rz. Cisy, która zatopiła dziesiątki km². Na drugi brzeg rzeki przeszli zanurzeni po piersi w żółtej od mułu wodzie. Tu zobaczyli kilkudziesięciu zabitych dragonów. Dragonów zdążono wnet pochować, ale konie z rozwartymi pyskami i zębami, z lejącą się krwią i wzdętymi brzuchami (dzieło bukowińskiego Lanszturmu) długi czas budziły grozę.

Pozostając półtora dnia bez jedzenia, prosili wieśniaków o chleb, ale go nie otrzymali. Wzięli się więc za łapanie kur. Spotkali się z tak głośnym krzykiem węgierskich kobiet, że się im odniechęciało łapania i jedzenia.

Chodząc po zrabanym przez Kozaków miasteczku Górszczyk wszedł do żydowskiego domu. Na podłodze leżał Żyd przekluty dzidą. Szukając w piwnicy ziemniaków, znalazł garnek powidła. Dla zabitego nie było już potrzebne, więc zabrał je i sprawiedliwie podzielił się z kolegami. Jako kapralowi (mianowanemu już na froncie) przysługiwał obowiązek dzielenia chleba. Ostatnią porcję brał dla siebie - najczęściej była najmniejsza. W czasie marszu na front zarządzono postój na roz-



Antoni Górszczyk (pierwszy z lewej) - legionista z kolegami.

ległej łące, na której było po kostki wody. Aby się położyć, wypocząć, na chwilę usnąć, żołnierze podkładali pod głowę, tułów i nogi trzy kamienie przyniesione z rzeki. Pewnego dnia na frontowej drodze na polanie u szczytu gór zobaczyli krzyż a na nim napis: „Młodzieży polska patrz na ten krzyż, polskie ramiona dźwignęły go wzwyż. Dążąc przez góry lasy i wały do Ciebie Polsko i dla Twej chwały”. Był to zarazem znak, że przeszła już tędy inna grupa legionistów.

Polscy żołnierze byli źle uzbrojeni i z tego powodu nie wzięli udziału w wielkiej bitwie pod Mołotkowem. Przypadło im wtedy przeleżeć na stromym zboczu kilka godzin głową w dół i zdobyć jednego rosyjskiego jeńca, który ze strachu zjadł trzy kociolki ryżu, a kiedy dostał czwarty rozplakał się i zapytał czy musi to zjeść, bo on już drugi kociołek ledwo zjadł.

Żołnierze bardzo szybko zdążyli się zawszawic. Górszczyk tak o tym napisał: „Wychodząc z domu na wojnę zawiesiłem sobie na szyi woreczek z kilkoma banknotami i trzema sztukami złota. W miejscu, gdzie był woreczek poczułem ból. Sądziłem, iż grzbiet 20 - koronówki otarł mi pierś. Rozwiązując woreczek zobaczyłem olbrzymich rozmiarów wesz i kilkanaście mniejszych”. Gdy pewnego dnia udał się do sztabu pułku z rap-

portem z patroli zauważył, że nie stanowił wyjątku. Przy płonących świeczkach oficerowie „ubijali” swój dobytek. W miejscowości Mokrynka (dobra hr. Potockich, obejmujące kilka tys. ha lasów) polscy żołnierze urządzili sobie wigilię z choinką, którą ubrali różnego typu kulami, a pod nią położyli tor-nister i karabin. Gdy połamali się opłatkiem, 42 letni królewak o nazwisku Duda, który miał dwóch synów w rosyjskiej armii rozplakał się i wyszedł. W ten wieczór patrol przypro-wadził dwóch zabajkał-skich Kozaków. Jeden z nich o nazwisku Pawłow-



Antoni Górszczyk w roku 1911.

ski był wnukiem powstańca z 1863r. Spotkali się Polacy, którym przypadło walczyć ze sobą w dwóch wrogich sobie armiach.

Głębokich przeżyć polskim żołnierzom dostarczał pobyt na wojennych kwaterach, gdzie zaprzyjaźniali się z miejscową ludnością. Tutaj, stara niemiecka kolonistka uratowała Górszczykowi zgangrenowaną nogę, którą lekarz polecił amputować. Stało się to dzięki jej okładom z tłuszczu i ziół. W czasie przerwy w frontowych walkach, polscy żołnierze śpiewali w kościele kolędy. Pewnego dnia dwie wnuczki Grossmutter zaśpiewały po polsku „Lulaj, że Jezuniu”. Górszczyka (i nie tylko jego) coś ścisnęło za gardło i pociemniało mu w oczach. Zauważyła to stara babka, podeszła i pocałowała go w głowę, mówiąc: „Gott erlaubut die nächste Weinnachten werden sie zu Hans”. Nie sprawdziło się. Jeszcze 4 lata musiał czekać na powrót do domu. Razu pewnego Grossmutter poprosiła Górszczyka i pokazała mu własny pokój, gdzie kilka dni mieszkali tyrolscy strzelcy. Załamała rękę, pokazując połamane meble i b. zabrudzony pokój. „To Niemcy, tak to Niemcy zrobili”. Natomiast dziewczęta musiały uciekać z domu na plebanię, bo miały do tego powód. Aż się prosi w tym miejscu powiedzieć, że Polacy takiej opinii nigdy i nigdzie po sobie nie pozostawiali.

„Konsonans”

To tylko część spośród znacznie większej liczby. Niektórzy z nich umiejętności nabyte w szkolnym zespole muzycznym dalej rozwijają, szlifując swój talent. Z biegiem lat, wprowadzając nowe instrumenty jak np. trąbka, saksofon, flet poprzeczny, organy, skrzypce itp. - zmieniało się brzmienie „Konsonansu”. Oprócz najpopularniejszego gitarowego składu, można było usłyszeć zestaw akustyczny, mini big-band czy regionalną kapelę lachów limanowskich. Domeną tego typu szkolnych zespołów jest fakt, że odchodzą z nich członkowie w okresie swojej „najlepszej wydajności”. Pracę rozpoczyna się przeważnie z niejednokrotnie „surowym materiałem” - to jest uczniem nie posiadającym bliższego kontaktu z muzyką. W okresie, kiedy praca z tymi uczniami przynosi już wymierne efekty, kończą oni naukę w szkole i opuszczają zespół. I tak ten cykl powtarza się średnio co trzy - cztery lata. Sytuacja ta nie jest sprzyjająca dla działalności tej formy szkolnych grup, toteż wiele zespołów nie wytrzymało w swojej działalności. W ostatnich latach zespół zapewniał oprawę muzyczną wielu widowiskom jak choćby „Jaselka”, „Nasza Niepodległość”, „Betlejem Polskie”, a także montażom słowno-muzycznym prezentowanym dla mieszkańców miasta Limanowa z okazji świąt państwowych i na uroczystych sesjach rady powiatowej.



Zespół w roku 2001. Od lewej: M. Widomski, M. Purchała, J. Banach, M. Młynarczyk, St. Bukowiec.

Od 1989 roku „Konsonans” jest pod opieką nauczyciela muzyki mgr. Leszka Mordarskiego - jednego z pierwszych jego członków, syna założyciela grupy. Obecnie działający w limanowskim Zespole Szkół Nr 1 zespół instrumentalno-wokalny „Konsonans” jest w kolejności stażu czwartym po orkiestrze „Echo Podhala”, Chórze Kościelnym i Regionalnym Zespole Pieśni i Tańca „Limanowianie”, zespołem funkcjonującym nieprzerwanie od 1970 roku na terenie miasta Limanowa.

Bolesław Biedroń

W dniu 24 stycznia kompania dowodzona przez A. Górszczyka opuszcza swój „raj” w Mokrej i zostaje rozdzielona pomiędzy poszczególne kompanie wojska, pełniąc w nich rolę przewodników i komendantów patroli. Kiedy żołnierze jego kompanii okopywali się na szczycie wysokiej góry, Górszczyka obaliła wysoka gorączka, połączona z majaczeniem. Wtedy w walkach zginęło i zostało rannych bardzo dużo polskich żołnierzy. Łącznie od wymarszu z Wadowic ze stanu 250 ludzi pozostało - jak się wyraził w pamiętniku - tylko 70 bagnietów. W ciężkich warunkach wojennych wielu żołnierzy popadało w depresję i odbierało sobie życie. Tak np. uczynił Chorwat. Dowódca Von Kluck wydał polecenie, aby tego żołnierza tak pochować, by po nim ślad nie pozostał. Ale Polacy tego rozkazu nie wykonali. Postawili mu na grobie mały brzoźowy krzyż.

Po licznych walkach na bagnety - odwrotach i pogoniach, front został przelamany. Rosjanie zaczęli się wycofywać. Wnet jednak Austriacy zostali odparci na swoje stare pozycje w górach. Oto obraz, który na froncie nie należał do rzadkości. Na poboju leżał zabity austriacki żołnierz. Drugi trup siedział obok, trzymając w ręku konserwę, wziętą z plecaka zabitego kolegi. Dostał kulę w głowę w tym momencie, gdy próbował ją otworzyć swoim bagnetem.

Niewiele też brakło, aby i Górszczyk poniósł śmierć. Było to w lesie koło Niebyłowa. Węgrzy rozpalili ognisko, by upiec na nim prosiaka. Poszedł do nich, by się zagrzać, ale ci przyjęli go przekleństwami, więc odszedł. Rosjanie wypatrzyli ognisko i oddali trzy armatnie strzały. Były celne. Dwóch Austriaków pocisk rozszarpał na miejscu, trzeci oszalały ze strachu uciekł w las. Gdy strzały ucichły Górszczyk poszedł z kolegami do ogniska, zabierając upieczonego prosiaka.

Gdy pewnego razu składał meldunek w dowództwie pułku o tym, jak udało mu się przeprowadzić szczytami gór poranionych i wyczerpanych legionistów, uchodzących przed Rosjanami, spotkał się z pułkownikiem Hallerem - późniejszym generałem armii polskiej. Gdy ten dowiedział się, że Górszczyk od dwóch dni nic nie jadł, pobiegł ku wielkiemu zgorszeniu austriackiego dowództwa do kuchni, przyniósł gamek gorącej kawy i kawałek chleba, posadził Górszczyka na krześle i słuchał raportu w międzyczasie przeleżał dwa tygodnie w szpitalu (postrzelona noga). Drugi raz spotkał się z Hallerem, gdy pluton Górszczyka w walce na bagnety utorował sobie drogę przez rosyjskie pozycje w lasach niebyłowskich. Tak o tym wspominał: „Leżymy na skraju lasu, gorąco od słońca i od artyleryjskiego ognia, granat rozrywa kolegę, strzępy ciała rozrzuca po drzewach, wiatr niesie woń leżących przed nami wcześniejszych trupów, śmierdzi tak, że nie można wytrzymać. Przybiega goniec z rozkazem uderzenia na bagnety, oddychamy z ulgą i jak furia biegniemy do ataku, by uciec przed fetorem z dotychczasowej pozycji”. Wtedy Górszczyk otrzymał order „Virtuti Militari”. Nie napisał, że za odwagę, lecz za „niepoczytalną awanturę”. Niebawem los wojenny się odwrócił. Górę wzięli znów Rosjanie. Górszczyk wpadł w zasadzkę wraz ze swoimi legionistami i Chorwatami. Ci ostatni, nie mogąc się wydostać z otoczenia otwarli beznadziejny ogień i zostali wybici do nogi. Ocalało 12 legionistów i 11 Chorwatów. Górszczyk dostaje się do niewoli. W jego życiu rozpocznie się nowy rozdział historii.



Zjazd legionowy - Lwów 1937. Antoni Górszczyk pierwszy z prawej.

Władysław Frączek
Fot. z archiwum rodzinnego A. Górszczyka



Jak to w Limanowej?

W poprzednim numerze Echa napisałem o wspaniałe gospodarzących Paniach z Zarządu Wspólnoty bloku, w którym mieszkam. Podalem Je za wzór pracowitości, rzetelności, życzliwości. Te wszystkie cechy prezentują One w swojej społecznie prowadzonej, a pożytecznej dla nas, mieszkańców bloku, działalności. Jeżeli tak jest, a jest na pewno, to można byłoby pomyśleć, że wszyscy mieszkańcy bloku są z tego zadowoleni. Tak powinno być, ale nie jest! Dlaczego? Pewnie dlatego, że docenienie pracy innych dla wielu nie jest takie proste, a choćby niewielkie sukcesy innych nie tylko nie potrafią nas cieszyć, ale są zaraz solą w oku. Najlepiej więc starać się te dokonania zdevaluować, a osoby zniechęcić do pracy. I nie jest ważne, co będzie potem. Później może być dużo gorzej! Kto tam po latach może nam w jakiś wyliczalny sposób udowodnić, że jest gorzej. Zawsze przecież znajdzie się jakiś argument na to, że wcale tak nie jest, bo gdyby....itd. Jak to robią „życzliwi”? Najpierw w zaciszu domowym, czasem w parę osób, montują jakąś plotkę i poprzez znajomych puszczają w obieg. Plotka, jak plotka, żyje sobie własnym życiem i to bez względu na to czy się ją dementuje, czy też nie. Jeżeli jeszcze uda się wymyślić coś takiego, że stoją za tym „podobno jakieś pieniądze” to żywot takiej plotki jest fantastyczny. Teraz nie pozostaje już nic innego jak tylko czekać, czy ludzie tak oszkalowani poddadzą się i rzucają wszystko. Jeżeli rzucają, to zaraz wyciągnięte zostaną wnioski, że widocznie to wszystko było prawdą. Jeżeli natomiast tak nie zrobią to pozostają jeszcze donosy. Niech kontrolują innych, to mnie przynajmniej pomina. Tak się dzieje w mieście, to dlaczego inaczej miałoby być w bloku? Tym sposobem,

po nieudanej próbie zniszczenia wspaniałej pracy Zarządu poprzez plotki, „moje” wspaniałe Panie trafiły do Sądu, ponieważ do tej szacownej Instytucji trafił pozew skierowany przez jedną z mieszkańek i Sąd musi go rozpoznać. A co Im się zarzuca? W tym przypadku np. to, że źle zostało zwołane jakieś tam zebranie. W sumie nie jest jednak ważne co się zarzuca, bo „życzliwym” chodzi mianowicie głównie o to, by sprawie nadać taki właśnie bieg, a ludzie sami już wymyślą, że na pewno chodzi o jakąś „afere”. Żałuję bardzo, że Sąd nie może nagradzać, bo jestem przekonany, że po przegłównięciu całości dokonań tak właśnie mógłby w tym przypadku zrobić. Ale na razie Panie muszą, zamiast odbierać zasłużone nagrody, wędrować na kolejne rozprawy. Z tego co z nimi rozmawiałem, to wcale nie są z tego powodu zachwycone i chyba trudno jest się im dziwić! To, że wszystko skończy się pomyślnie jest dla mnie oczywiste. Zastanawiam się tylko, kto odda Paniom zniszczone zdrowie, stracony czas? Pewnie nikt, ale pamiętajcie, że macie za sobą olbrzymie uznanie wielu osób i dla nich to Wy jesteście wspaniałym, godnym naśladowania przykładem.

Roman Duchnik

Zabytek na Osiedlu

W trakcie rozmów sąsiedzkich okazało się, że publikacja w waszej gazecie jest dosyć skuteczna. Jak zauważyliśmy, w dwóch kolejnych numerach ukazał się artykuł dotyczący problemów z wodą jaką mają mieszkańcy osiedla mieszczącego się nad stacją PKP. Jak nam mówili znajomi, którzy mieszkają na tym osiedlu, po tych artykułach coś się ruszyło. Okazało się, że to co przez lata było niemożliwe staje się możliwe. Odbyły się tam już narady i spotkania i co prawda powoli, ale sprawa wody ruszyła z miejsca. Przy okazji gratulujemy autorce artykułów pani Jolancie Szylar odwagi, uporu i konsekwencji w działaniu. Teraz my chcemy podążyć niejako jej śladem. Nam już nie tyle chodzi o wodę, bo tą mamy, ale o pieniądze. Parę lat temu

wszyscy, nawet ci, którzy jeszcze nie mieszkali składali się na budowę wodociągu. To też były ciężkie lata, a dla nas wówczas budujących się każda złotówka była szczególnie droga. Dlatego też czasem z opóźnieniem i często dopiero przynaglani płaciliśmy ustalone kwoty naszemu Komitetowi Wodociągowemu, w którym prym wodził wówczas pan J. Ś.. Głównie to on wówczas przekonywał nas, że trzeba szybko wybudować zbiornik na wodę i tym sposobem przymusić miasto do realizacji wodociągu na osiedlu. Dzisiaj wiemy, że miasto proponowało wówczas inne rozwiązania, które nie wymagały budowy tego zbiornika i pan J. Ś. dobrze je znał. Mimo to doprowadził do zlecenia budowy tego zbiornika. Pamiętam, że koszt budowy wynosił wówczas około 500 milionów starych złotych! Jeżeli widzimy teraz wszyscy, że zbiornik stoi nikomu niepotrzebny to trudno się dziwić, że myślimy o tym jak zmarnowano tak duże i to nasze pieniądze. Czy to nie jest niegospodarność? Przecież jeżeli wiedział on o tym, że budowa zbiornika nie jest potrzebna do tego byśmy mieli wodę, to przecież te pieniądze można było wydać na inne, jakże ważne roboty na osiedlu. Na razie choćby po to, by się nam ulżyło o tym piszemy. Zbieramy jednak informacje na temat tego marnotrawstwa. A może właśnie w uzyskaniu tych dodatkowych informacji pomoże nam wasza gazeta? Przy okazji pozdrawiamy.

Mieszkańcy Osiedla Marsów

Ogłoszenia drobne

Do wynajęcia mieszkanie 56 m²,
tel. **0606306663**.

Chcesz pracować w Niemczech
jako Au-pari.
Informacja tel. **(018) 3330286**.





Gdzie szukać „władz” Limanowej?

Będąc Waszym czytelnikiem od pewnego czasu zauważyłem, iż staracie się traktować swoich czytelników poważnie, publikując Ich opinie, uwagi i listy bez względu na rodzaj krytyki, dotyczącej także Waszego miesięcznika.

Dlatego chciałbym podzielić się z Wami nietypową sytuacją panującą w naszym mieście. Będąc właścicielem samochodu ciężarowego i opłacając podatek za jego użytkowanie w Urzędzie Miasta, chciałem zaprotestować przeciwko grudniowej uchwale Rady Miasta, która w drastyczny sposób (w niektórych przypadkach aż o 50%) podniosła opłaty drogowe za tego typu samochody.

Pragnąłem w tej sprawie porozmawiać z burmistrzem naszego miasta lub Jego zastępcą, aby przekonać Go o zmniejszeniu obciążenia za ten podatek. Wybrałem się w dniu 6 lutego br. do Urzędu Miasta. Pani w sekretariacie poinformowała mnie, że burmistrzów nie ma i dzisiaj nie będzie. To samo usłyszałem w dniu 7 i 8 lutego br. Niestety, od pani w sekretariacie nie udało mi się dowiedzieć, gdzie są oboje „władze miasta”, chociaż było to dla mnie niezmiernie dziwne, że od środy do poniedziałku żadnego z burmistrzów w miejscu pracy nie ma, kto w takim razie nadzoruje pracę urzędników, przyjmuje strony, załatwia sprawy związane z działalnością miasta. Idąc korytarzem urzędu i głośno komentując moją 3-dniową na próżno wędrowkę, od pracującej tam osoby usłyszałem „to pan nie wie, że oboje burmistrzowie są oskarżeni o „przekręt” z działkami tzn., że pani burmistrz najpierw sprzedała dwie działki za 32 tys. zł, a za rok później je odkupiła z „zyskiem dla urzędu” za kwotę 125 tys. No i teraz od stycznia tego roku w dni spraw spędzają „swoją urzędniczy czas pracy” na rozprawach w limanowskim sądzie.

„Zagotowało” we mnie. Po pierwsze jak to możliwe, że osoby, przeciw którym toczy się sprawa karna z oskarżenia prokuratorskiego, dalej pełnią swoje funkcje publiczne? Dlaczego w momencie

skierowania aktu oskarżenia do sądu nie zrezygnowali ze swoich funkcji lub nie zawiesili ich na czas procesu. Co na to Rada Miasta, która wybiera na oba stanowiska osoby nieskazitelne i uczciwe, dlaczego radni są bezczynni w tak bulwersującej sprawie, dlaczego wiedząc o akcie oskarżenia nie odwołali burmistrza i zastępcy? Czyżby znowu zadziały układy koleżeńskie? Dlaczego mieszkańcy naszego miasta nie naciskają na „swoich” radnych, aby wreszcie rozwiązali ten problem? Czyżby wszyscy pogodzili się z panującą niemocą tak w kraju jak i w naszym mieście? Może ktoś mi odpowie na zadane pytania?

Wróć jednak do moich wizyt w Urzędzie Miasta, jak to jest możliwe, żeby przez kilka dni władza miasta była nieobecna w pracy, ile im potracono za czas obecności w sądzie, kto w tym czasie przyjmował interesantów, załatwiał podobno bardzo pilne sprawy urzędowe, zajmował się naszymi sprawami?

Obserwator

Może jest inaczej?

Po przeczytaniu artykułów: Europejska debata i Uczmy się Europy (Echo Limanowskie nr 91) nasunęło mi się kilka polemicznych uwag. Szanuję poglądy obu Pań. Trudno mi się jednak zgodzić w niektórych kwestiach, dotyczących wejścia Polski do U.E. Myślę, że nie można tego rozpatrywać w kategoriach „zalet i wad”. W sytuacji, gdy do Unii można wejść, ale wyjścia z niej nigdy być nie może - to już problem suwerenności państwa i losu przyszłych pokoleń Polaków. Zatem musi o tym zadecydować głębokie rozpoznanie wspólnych interesów, mądrość narodu i powszechne referendum (nie dowolny procent), poprzedzone bardzo szczegółowym i dokładnym rozeznaniem argumentów za i przeciw. Przecież w środkach przekazu od kilku już lat nagłaśnia się tylko same „dobrodziejstwa”, o zagrożeniach ani słowa. Część tych dobrodziejstw Polacy dobrze już odczuli na własnej skórze, nie mówiąc o ostatnim rozczarowaniu po tym, jak komisarz d. s. rozszerzania UE G. Verhengen zaproponował nam zaledwie 25% dopłat bezpośrednich do produkcji rolnej, traktując nas jakby w II kategorii

członkostwa. Czy zatem opłaca nam się ponosić wielomilionowe nakłady na cele dostosowawcze? Przecież Unia nam tego nie zwróci. Z licznych pytań stawianych posłom przez młodzież, jedno zasługuje na szczególną uwagę. Dlaczego nasze społeczeństwo jest niedoinformowane? No właśnie, dlaczego? Ktoś się czegoś boi? Dlaczego środki przekazu przemilczają zagrożenia? Do 100% dopłat mamy dojść dopiero do 10 lat. Wtedy dopłat pewnie już nie będzie, gdyż Unia ma powoli z nich schodzić.

Nie będę argumentował licznych negatywów (Wykup ziemi przez Niemców), („Tyle wolności i Ojczyzny ile ziemi” - Witos), ograniczone limity produkcji rolnej i przetwórczej, związany z tym wzrost bezrobocia na wsi, pozbycie się dużej części suwerenności, szereg zagrożeń natury moralnej, jakie niesie z sobą neoliberalna UE, wzrost biurokracji itd., ale w tym miejscu pragnę postawić pytanie zasadnicze. Dlaczego w artykule „Uczmy się Europy” w temacie warsztaty, - Euroentuzjastów i Eurosceptyków ustawia się przeciwko sobie? Czy na skrajnej (czytaj „oszołomskiej”) walce jednych z drugimi mamy budować przyszłość Polski? A gdzie mają się uplasować ci umiarkowani, którzy szukają prawdy i dobra dla siebie i dla potomnych w rzetelnym i spokojnym dialogu na argumenty? W tym kontekście przedwczesne wydaje mi się „propagandowe” zdanie, że spotkania zaowocują głosowaniem „za” w zbliżającym się roku 2003 referendum o przystąpieniu Polski do UE. Może być bowiem odwrotnie. I jeszcze problem zatrudnienia młodzieży na Zachodzie. W jakim charakterze? Czy aby nie w szkodliwych dla zdrowia przemysłach, w opiece starców, czy w robotach sezonowych w rolnictwie? - Kto Polaków dopuści do pracy lepiej płatnej? - Tam też jest bezrobocie. Swoją będzie bliższy niż obcy.

Osobiście uważam, że każdemu, więc także młodzieży nigdy nie zaszkodzi to, o czym informuje niespełna 1% niezależnych polskich czasopism, m. in. Niedziela, Nasza Polska, Myśl Polska, Zielony Sztandar, Nasz Dziennik i kilka innych. Ten ostatni można przeczytać w Bibliotece Miejskiej np. w nr 10 (1203) z 12-13.01. br. (art. prof. dr hab. R. Brody pod tytułem „UE? Czas zapytać Naród!”) lub z dnia 28 stycznia. Życzę zacnym Paniom przyjemnej lektury!

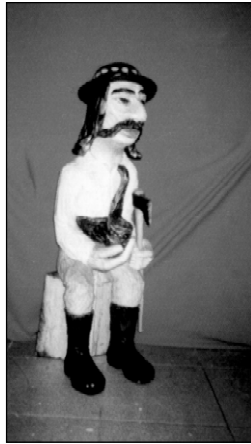
Władysław Frączek

Pędzlem i dłutem

KRONIKA KULTURALNA

Od 7 lutego w Galerii Sztuki Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej możemy podziwiać prace Dionizego Kulińskiego i Juliana Ryndaka. Obydwaj artyści od lat związani są z Limanową.

Zarówno postać jak i twórczość Dionizego Kulińskiego znana jest wielu mieszkańcom naszego miasta. Jego prace prezentowane były na licznych wystawach w kraju i za granicą. Są również obecne w wielu domach. W Miejskiej Galerii jest to już trzecia wystawa artysty. Utalentowanemu samoukowi, który sam dochodził do uprawianych przez siebie technik, w malarstwie twórczości towarzyszy literatura i chęć poszerzania swojej wiedzy. Zebrane na wystawie obrazy prezentują okoliczny pejzaż Limanowej i ginącą architekturę. Możemy tu także podziwiać wspaniałe kompozycje kwiatowe oraz portrety. Obrazy utrzymane są w radosnej, optymistycznej kolorystyce. Odnosi się wrażenie, że w malarstwie pana Kulińskiego nawet zima jest ciepła.



Rzeźba Juliana Ryndaka.



Malował: Dionizy Kuliński.



Obraz Dionizego Kulińskiego.

Julian Ryndak rzeźbą para się stosunkowo niedawno. Kiedy to po chorobie przeszedł na rentę inwalidzką, chciał czymś wypełnić powstały wolny czas. Wtedy chwycił za dłuto i kawałek drewna przestał być już dla niego tajemnicą. Obecna wystawa dorobku rzeźbiarskiego jest artystycznym debiutem twórcy. Prace zgromadzone w środkowej sali Galerii to rzeźby przestrzenne i płaskorzeźby o tematyce religijnej. Są tu także rzeźby postaci ludowych, z których sam artysta często układa ciekawe scenki z dawnego życia wiejskiego.

Aby przekonać się o efektach zmagani artystów z pędzlem i dłutem warto odwiedzić wystawę.

Symbolika i prostota

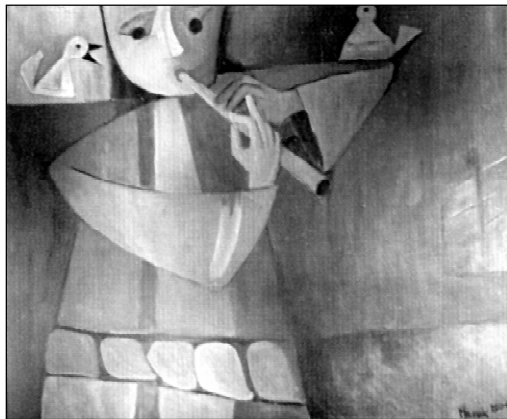


Malarstwo Wiesława Mamaka.

9 lutego sala Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej z trudem mieściła wszystkich gości. Na dwieście piątej wystawie muzealnej swoje prace prezentowali dwaj limanowscy artyści: Aleksander Majerski i Wiesław Mamak. Wernisaż uświetnił krótki koncert w wykonaniu pani Haliny Dyczek, pani Renaty Kądziołki i uczniacy klasy skrzypiec Magdaleny Mitkowskiej. Usłyszeliśmy wiązanekę popularnych melodii gromko oklaskiwanych przez zebranych.



Wiesław Mamak - absolwent LSP w Nowym Wiśniczu oraz WSP w Krakowie.



pozycje znacznych rozmiarów w niepowtarzalnym, wypracowanym przez artystę stylu. Autor szopki, wystawianej co roku w parku miejskim wciąż doskonali swoje umiejętności warsztatowe, znajdując wielu nowych odbiorców. Świadczy o tym udział w licznych



Aleksander Majerski - w pracowni rzeźbiarskiej.

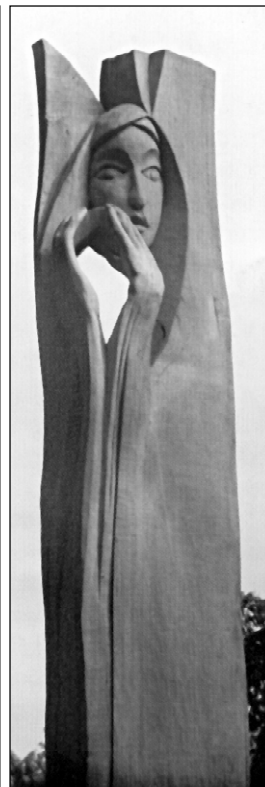
Bohaterów wieczoru łączy nie tylko wykonywany zawód, ale również umiłowanie sztuki. Pan Aleksander rzeźbą w drewnie zajmuje się od dwudziestu lat. W tym okresie powstały zarówno niewielkie formy, jak też kom-



konkursach, wystawach zbiorowych i indywidualnych. Ostatnia miała miejsce w 2001 roku w Mannheim, gdzie prezentował swoje prace z obrazami Wiesława Mąmaka. Dla tego artysty malowanie jest życiową pasją. Początkowo tworzył tylko dla siebie i dla przyjaciół, ale od pewnego czasu jego prace możemy oglądać także na wystawach. Tym razem przedstawia swoje najnowsze kompozycje o tematyce figuralnej, w optymistycznych, pastelowych barwach.

Zapewniam, że przepiękne drewniane rzeźby oraz ciepła i stonowana kolorystyka obrazów w małej muzealnej salce dostarczą wszystkim zwiedzającym miłych wrażeń.

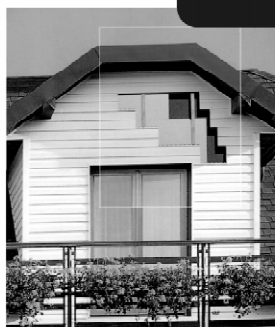
Małgorzata Ociepka



Rzeźby Aleksandra Majerskiego.



Limanowa - Sowliny
ul. Piłsudskiego 84
tel./fax (018) 337-43-22
0502 250 957



"ELEW - INSTAL"

Oferuje:

- Elewacje **SIDING**
- Panele **podłogowe**
- **Boazerie, karnisze**
- Parapety, kasetony
- Rynny PCV, styropian
- Ogrodzenia z PCV
- Kamień elewacyjny
- Zaprawy, kleje, gipsy

elewinstal.republika.pl
elewinstal@poczta.onet.pl

SPRZEDAŻ WYKONAWSTWO PORADY
MOŻLIWOŚĆ ZAKUPÓW NA RATY



Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 337 12 20, 337 22 60,
337 01 80, 337 01 81
Fax (0 prefix 18) 337 35 71

KONTO BUG S.A. ODDZ. NOWY SĄCZ
NR 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

Świadczymy usługi:

- **oszczędnościowo - depozytowe**
- **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- **kredytowe**
 - **na działalność gospodarczą**
 - **preferencyjne**
 - **sezonowe**
 - **okolicznościowe**
 - **sprzedaż ratalna**
- **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



Oddział w Dobrej:

34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Oddział w Kamienicy:

34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:

34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Słopnicach:

34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Skrzydlnej:

34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

F.P.U.H.

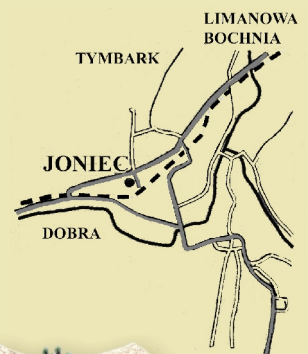
www.joniec.pl

JONIEC



PRODUCENT

- ⇒ ogrodzeń
- ⇒ elewacji
- ⇒ donic



- ⇒ kostki brukowej
- ⇒ galanterii betonowej
- ⇒ pustaków betonowych

PONADTO OFERUJEMY:

- ⇒ Profile PCV (ogrodzenia, pergole)
- ⇒ Środki do impregnacji betonu
- ⇒ Dysponujemy własnym transportem - samochód samowładowczy



TYMBARK 109, tel./fax (018) 3325-538, tel. 3325-390, 3340-755, e-mail: joniec@joniec.pl, biuro@joniec.pl